**Nr. 269.** We Lwowie Środa dnia 19. Listopada 1873. **Rok** 

# DZIENNIK POLSKI

**Wychodzi codziennie.**

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

**Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.**

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie:** Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, **we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] **i Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, **w Wiedniu:** F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

**Ogłoszenia** przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

**Listy z pieniądzmi** mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

**Manuskryptów Redakcja nie zwraca.**

**Lwów** 18. listopada.

Wykończenie sieci kolei żelaznych galicyjskich, jest sprawą tak ważną dla materjalnych interesów naszego kraju, tak potrzebną nadto dla państwa austrjackiego i tak korzystną dla pracującej i produkującej ludności okolic które przerzynać mają nowe drogi, że nawoławszy się więcej niż inne pisma o rychłe doprowadzenie do końca tego dzieła, i wskazawszy przytem jako sposób najwłaściwszy podjęcie budowy przez rząd, popadniemy pozornie w sprzeczność sami z sobą, omawiając odnośny punkt wniosku p. Depretisa. Powtarzamy, że sprzeczność będzie tylko pozorną, wyznajemy bowiem niezmiennie to zdanie, iż budowa przedsięwziętą być winna z pominięciem wszelkich *gründerstw*, i że rząd powinienby w tym celu zaciągnąć pożyczkę, którą oprocentowałby później i umorzył z dochodów nowej kolei, nie obciążając niczem kontrybuentów. Otóż sądzimy, że użycie na ten cel pieniędzy pochodzących z pożyczki zapomogowej, nie jest ani koniecznem, ani wskazanem. Pożyczka kolejowa mogłaby być zawartą osobno pod korzystnemi warunkami, pożyczka zaś zapomogowa chybi poczęści swego celu, gdy będzie użytą na budowę kolei. Nie mamy tu bowiem do czynienia z zapomogą głodową, gdzie dobrodziejstwem jest dostarczenie pracy a tem samem, chleba, ludności robotniczej. Nam się zdaje, iż chodzi głównie o dostarczenie gotówki potrzebnej do obiegu w tych kołach, gdzie obieg ten odbywa się najżywiej i najprędzej, a które pozbawione są obecnie tego szybko u nich krążącego środka zamiany w skutek nieufności, przejmującej kapitał i w skutek niemożności zrealizowania innych wartości zamiennych. Ekonomiści zrobili słuszne spostrzeżenie, że żaden pieniądz nie odbywa tak powoli naturalnego swojego krążenia w ciele społecznem, jak pieniądz użyty na przedsiębiorstwa wymagające wielkiego spotrzebowania pracy fizycznej, a użyty na ten cel w kraju, którego ludność robotnicza znajduje się w tych warunkach, co nasza. Ludność ta, jak wiadomo, pod względem konsumcji ogranicza się na potrzeby tak małe i na przedmioty tak prymitywne, że tą drogą tylko nader leniwo wraca obiegowi, co z niego wzięła — o oszczędnościach zaś pieniężnych i lokowaniu ich w kasach lub zakładach do tego przeznaczonych nie ma tu niestety ani mowy. Najczynniejszym limfem, ssącym tu soki i prowadzącym je dalej, jest jeszcze zawsze niestety, lichwa żydowska ściśle złączona z propinacją. Olbrzymie tedy sumy, obrócone na budowę kolei, rozdrabiają się w rękach ludu i na długi czas toną w tem rozkropleniu, jak deszcz w piasku. O ile więc budowa kolei żelaznych, zbliżając nas do warunków bytu ekonomicznego bardziej na wzór zachodni rowiniętych i dostarczając obfitego zarobku klasom pracującym, przyczynia się potężnie choć pośrednio do usunięcia wytkniętej tu niedogodności, o tyle pożądanem byłoby na ten cel ściągnąć inne fundusze, a gwoli dostarczenia handlowi i przemysłowi niezbędnie potrzebnych środków, użyć całej i tak już dość skąpej sumy, która wpłynie z pożyczki projektowanej przez p. Depretisa. Na wszelki wypadek mniemany, za wypadałoby przynajmniej zastanowić się gruntownie nad poruszonemi tu uwagami, które każdemu tem bardziej nasunąć się muszą, gdy już i tak wielkiego potrzeba optymizmu, by przypuszczać, że p. Depretis 80 miljonami zagoi rany, zażegna burzę, i przesilenia, i nadto, wybuduje wszystkie koleje żelazne, jakich potrzeba.

## Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

**Turyn** 11. listopada.

Po dziewięciu latach, że tak powiem samotnego wdowieństwa, z przeniesienia stolicy do Florencji, a następnie do Rzymu, pochodzącego, tutejsze miasto na dni kilka odzyskało dawne swe życie, jakiem od r. 1848 aż do 1864 wrzało i stało się znowu centrum owacji i zjazdu całego narodu, jaki z wyjątkiem niepoprawnych klerykałów i republikanów, z całą czcią, szacunkiem i wdzięcznością otacza imię hrabiego Kamila Cavour'a, rzeczywistego oswobodziciela Italji i fundatora jedności kraju i królestwa włoskiego. On to swą zimną rozwagą, niezłomną wolą, nieugiętą wytrwałością, wielkim talentem i niezrównanym taktem dokonał w ciągu lat kilku tego, czego cały naród pozbawiony odpowiedniego kierownika, przez pół wieku nie mógł dopiąć i tracił swe siły, energję i zasoby tak moralne jak materjalne w próżnych, acz heroicznych wysileniach i szamotaniach się z najazdem i wrogami zewnętrznymi jak wewnętrznymi. Zaledwo dyplomacja europejska dowiedziała się o egzystencji Italji na kongresie paryskim w r. 1856, a już w cztery lata później, dzięki zabiegom Cavour'a, popieranego przez Napoleona III. i przez lorda Hudson'a, swego przyjaciela i reprezentanta angielskiego w Turynie, musiała uznać jej byt państwowy i przyjąć ją do swego areopagu, jako towarzyszkę i koleżankę, uznaną za drugorzędne mocarstwo.

Dla tego nic dziwnego, że nie tylko Wiktor Emanuel i cała sabaudzka rodzina, ale także wszyscy patrjoci i cały naród dotkliwie został dotknięty, gdy przedwcześnie Cavour żyć przestał 6. czerwca 1861 r. i że dla ukojenia żalu po tak niepowetowanej stracie, natychmiast zaczęto zbierać składki na pomnik nieśmiertelnego polityka i męża stanu, w stolicy odrodzonej Italji i nowo utworzonego królestwa włoskiego wznieść się mający. Gdy zebrano już znaczniejszą sumę, po długich debatach, poruczono Janowi Dupre, rzeźbiarzowi florenckiemu, w r. 1866 wykonanie pomnika Cavour'a, nad którym tenże 6 lat pracował, a za który wziął okrągłą sumkę 650.000 lir italskich. Cała suma przeznaczona na pomnik wynosi blisko miljon, to jest 856.561, powstała zaś w następujący sposób: subskrypcja rodziny królewskiej 12.000 lir, datki prywatne 19.586 lir i 37 cent., subskrypcja zbiorowa 118.248 lir i ofiara Rad prowincjonalnych 68.080, ofiara municypiów 186.115, subskrypcja senatu 9.660, parlamentu 6.865, armii 43.314 i 85 cent. Gwardji nar. 8.113 i 51 cent., zagr. legacje 10.936 i 82 cent. Z zagranicy lir 485 lir i 75 cent., subskrypcja w konsulatach 37.926 i 75 cent., subskrypcja w delegacjach konsularnych 154 lir i 44 cent. Procent od 26go czerwca 1862 do 3go listopada 1872 r. 295.000 razem 856.561 lir. Nim przystąpię do opisania pomnika Cavour'a i uroczystości inauguracyjnej winienem zwrócić uwagę na jedną okoliczność, iż do roku 1848 w Turynie był tylko na placu św. Karola pomnik Emanuela Filiberta, od tego zaś czasu, jak Turyn poczuł się być moralną stolicą Italji i odpowiednio do tego zaczął działać i zachowywać się, wzniesiono 19 pomników nie licząc w to kilkudziesięciu napisów i biustów tak, iż dzisiaj bez przesady można go nazwać miastem pomników, panteonem narodowym, jak to słusznie powiedział w swej mowie kom. Biancheri, podczas objadu w pałacu Carignano.

Oprócz wyż wymienionego pomnika Emanuela Filiberta, bohatera z pod St. Quintin, następujący wielcy ludzie mają tu swe monumenta: Karol Albert, nieszczęśliwy wprawdzie wódz pod Nowarrą w r. 1848, lecz obrońca niepodległości narodowej, Amadeusz IV. zwany Conte-Verde, przyjaciel Urbana IV. i wielki wojownik na Wschodzie, Siccardime, przyjaciel Rzymu, Karol B a l b o, obrońca papiestwa; adw. Brofferio, Piotr Mica, całe życie strawił na konspirowaniu, przeciw Francuzom panom Piemontu, Wincenty Gioberti, filozof i anti-papista, Wiktor Pepe i Daniel Manin, rewolucjoniści, Emanuel Bava i Aleksander La Marmora zwolennicy świeckiej władzy, Lagrange, Aleks. Borella, Paleocapa, wojsko sardyńskie, obrońcy niepodległości narodowej, Cavour, Massimo d'Azeglio i Cassinis. Każdy z tych ludzi na innej drodze pracował i pod innym względem oddał usługi krajowi, niektórzy z nich wprost w przeciwnych kierunkach pracowali, a wszyscy w jednem i tem samem mieście, będąc uczczeni publicznym pomnikiem, dowodzą wielkiego nastroju Turynu i jego bezstronnego sądu i miłości wiernych synów ojczyzny. Na coś podobnego nie tylko w Italji, ale sądzę, w całym świecie nie zdobyłoby się żadne inne miasto, bo wszędzie zawiść i niezgoda stronnictw niweczą najlepsze zamiary i usiłowania ludzi dobrej woli.

Przechodzę teraz do opisu uroczystości inauguracyjnych, których świetność wiele ucierpiała skutkiem nieustannej słoty, lecz nic nie straciła imponująca powaga, godna narodu wolnego. Uroczystości te rozpoczęły się serdecznem powitaniem gwardji narodowej rzymskiej, która wieczorem dnia 6. bm. tu przybyła, i odprowadzeniem jej niemal przez całą ludność Turynu z muzyką wśród iluminacji i światła pochodni do Rossa-Cernaja (tak nazwanych od zwycięstwa nad rzeką Czernaja w Krymie, w której korpus sardyński brał udział). Blisko 400 żołnierzy gwardji narodowej pod dowództwem komendanta markiza Andalti dnia 5. wieczorem opuściło wieczne miasto i nadzwyczajnym pociągiem przybyło tutaj o własnym koszcie, płacąc kolei żelaznej 30 lir od osoby. Pomimo że nie robiono żadnych starań i przygotowań, na spotkanie jej tak wielka liczba ludu turyńskiego wyszła, iż literalnie plac Karola Feliksa, ulica Rzymska, plac św. Karola i ulica św. Teresy były zapełnione i z wielką trudnością mogła ona odbyć swój pochód, a raczej swój marsz tryumfalny.

Dnia 7. popołudniu na jednym z placów cytadeli w obecności syndyka i rady miejskiej, rady prowincjonalnej i licznej publiczności odsłonięto pomnik Jana Chr. Cassinis, który dnia 18. grudnia 1866 w cytadeli życie sobie odebrał. Oprócz senatora hr. Sclopis, przemawiało kilku mowców przy inauguracji pomnika, który jest dziełem rzeźbiarza Tabacchi.

Dnia 8. mimo niepogody przesuwały się tłumy przez plac Karlina i przyległe mu ulice, a od południa cała część miasta, a zwłaszcza ulica św. Filipa aż do placu św. Karola ludem była zaległa. Plac Karlina, niekoniecznie jeden z najpiękniejszych w Turynie, lecz jedyny, jaki na olbrzymi pomnik Cavoura można było znaleźć, przybrany był w zielone szpalery, kwiaty, kolumny, chorągwie i proporce, a także w trybuny, z których jedna dla rodziny królewskiej, druga zaś dla dygnitarzy i zaproszonych gości była przeznaczona. O godzinie drugiej popołudniu, jak tylko król zajął swe miejsce, hr. Rignon dał znak Dupremu i spadły zasłony z pomnika. Publiczność obsypała Cavoura oklaskami, poczem gdy się plac nieco uspokoił, hr. Rignon rozpoczął mowę blisko pół godziny trwającą, w której wykazał zasługi tego, na cześć którego wzniesiono pomnik. Z razu było tylko pochmurno na niebie, lecz w czasie mowy zaczął padać deszcz ulewny, tak, iż po skończeniu mowy tej wszyscy do domów rozejść się musieli. W czasie tej uroczystości dla braku miejsca tylko mała liczba obecnych mogła pomieścić się na placu i wszyscy zalegać musieli sąsiednie ulice. Około pomnika kołem uszykowane było wojsko w pewnym od niego dystansie, aby tym sposobem utworzone miejsce mogło dać wygodne pomieszczenie deputacjom różnym i gościom zaproszonym. Koło wojskowe w ten sposób było sformowane, iż naprzeciw pomnika stanął bataljon rzymskiej gwardji narodowej, za nim zaś miejscowa gwardja narodowa, dalej bersalierzy, artylerja, żandarmerja i kawalerja. W trybunie królewskiej siedział Wiktor Emanuel, książę Humbert, ks. Aosta, ks. Carignano, kilku członków świty ze sztabu królewskiego, którego reszta zajęła miejsce na placu około loży monarszej. W sąsiedniej trybunie znajdowali się następujący dygnitarze: Ministrowie: Minghetti, Visconti, St. Bon i Fineli. Ambasadorzy: August Paget angielski, Keudell niemiecki, Borges de Castro portugalski, Uskull moskiewski, hr. Wimpfen austrjacki, p. Marsh amerykański, p. De Favernay chargé d'affaire francuski. Reprezentacja senatu: Manniani i Cambray Digny wiceprezydenci, kom. Galvano i jenerał Durando. Ks. Biancheri z kilku innymi deputowanymi przedstawiał parlament. Syndykowie: Florencji, Medjolanu, Modeny i inni. Około placu były uszykowane różne deputacje miast, instytucyj i zakładów naukowych, towarzystwa miejscowe i zamiejscowe, wreszcie oficerowie załogi i dziennikarze krajowi i zagraniczni.

O godzinie 5. w pałacu Carignano miał miejsce wielki objad dany przez municypium, w którym oprócz rodziny królewskiej, wzięli udział wyżwymienieni dostojnicy, oficerowie gwardji turyńskiej i rzymskiej i korespondenci dzienników. Podczas objadu, hr. Rignon wniósł zdrowie na cześć króla, Cavour'a i Maksyma d'Azeglio i gości przybyłych, na które odpowiedzieli i podziękowali hr. de Boryes de Castro reprezentant portugalski w imieniu ciała dyplomatycznego. Paget w imieniu własnem i lorda Hudsona, który dla słabości do Turynu przybyć nie mógł, hr. Mamciani w imieniu senatu, kom. Biancheri w imieniu parlamentu, kom. Minghetti w imieniu ministrów, hr. Peruzzi syndyk florencki w braku hr. Piancianiego syndyka rzymskiego, który dla wybuchu cholery, musiał pojechać do wiecznego grodu w imieniu syndyków, wreszcie hr. Poiera de San Martino, senator wniósł zdrowie Hudsona, jako przyjaciela Italji. Wieczorem w teatrze Wiktora Emanuela było galowe przedstawienie opery R i g o l e t t o i baletu P i e t r o M è c a. Oświetlenie zaś placu Karlina, dla niepogody, musiano odłożyć do poniedziałku. W dopełnieniu mego sprawozdania z uroczystości, dodać winienem, iż municypium wydało obszerny życiorys Cavour'a, oparty na wielu dotąd nieznanych dokumentach i takowy wielu gościom rozdało.

Teraz przechodzę do opisu samego pomnika, który pomimo wielu zarzutów artyście, robi wielkie wrażenie na widzu i z daleka zewsząd jest widzialnym. Na granitowym (granit z Bavano) piedestale w formie rzymskiej to jest prostokątu o dwóch mniejszych bokach zaokrąglonych wznosi się pilastr na 10 metrów wysoki a na 5,75 metrów obwodu, w około którego ustawione są 4 grupy z marmuru kararyjskiego, wreszcie na szczycie pilastru stoi olbrzymia figura Cavour'a odziana płaszczem rzymskiem, trzymająca w lewym ręku zwój papieru, na którym wyryte są słowa: *Wolny kościół w wolnem państwie*, a prawą ręką wyciągając po koronę, jaką mu ofiarowywa na w pół naga i klęcząca Italja. Na podstawie umieszczone są dwie bronzowe płaskorzeźby przedstawiające wsiadanie na okręta armji piemonckiej do Krymu przeznaczonej i kongres paryski. Obie te rzeźby są odlane we florenckiej giserni Papiego. Na dwóch mniejszych zaokrąglonych bokach umieszczone są herby Cavoura przybrane w ornamenta, kwiaty i owoce, które tutejsza fabryka Colla odlała.

---

# TAJEMNICZA INTRYGA

przez

**Emila Gaboriau**

*przekład Włodzimirza Górskiego.*

**Część trzecia.**

(Ciąg dalszy.)

### XXXIV.

Nastąpiło długie milczenie i tak głębokie, iż można było słyszeć kroki żołnierza przechadzającego się pod oknami więzienia. P. Folgat powiedział wszystko co uznał, że należy powiedzieć. Wypowiadając więcej sądził, że zbyt wielką odpowiedzialność brałby na siebie.

Do Jakóba, którego życie i honor w grze były, należało określenie systemu obrony. Oddziaływać na jego postanowienie, znaczyłoby to narażać się w razie niepowodzenia na to, że powiedziałby: „Gdyby mi pozostawiono wolny wybór—nie byłoby się tak stało!" P. Folgat powiedział więc:

— Rada jaką panu daję, szanowny mój kliencie, jest według mego zdania najlepszą—innej nie dałbym rodzonemu bratu. Na nieszczęście nie mogę powiedzieć, by była nieomylną. Więc wybieraj pan. W każdym razie jestem na jego rozkazy...

Jakób nic nie odpowiedział na to. Wsparł się łokciami na stół i pogrążył w dumaniu.

Co począć?.. Czy iść za pierwszym swym popędem, zedrzeć wszelką zasłonę i wygłosić prawdę?.. Było to ryzykownem, ale za to jaki tryumf, gdyby się udało!.. Przyjąć system swoich adwokatów, manewrować, wykręcać się, kłamać... Było to pewniejszem, ale czy w razie powodzenia można będzie to nazwać wygraną?.. Wahanie gnębiło Jakóba. Czuł to dobrze... a od zdecydowania się zawisł jego los...

Po niejakim czasie, nagle podnosząc głowę zapytał:

— Jakie jest twoje zdanie, Magloirze?

Znakomity adwokat zmarszczył brwi i tonem zagniewanym odrzekł:

— Wszystko to, co ci powiedział mój młody kolega, miałem honor zakomunikować pani markizie. P. Folgat w jednem tylko zbłądził: że zanadto obwija w bawełnę. Doktora nie powinno obchodzić to, co myśli pacjent o lekarstwach, które mu się zapisują. Być może, że przepisy nasze nie uratują, ale jeżeli nie postąpisz sobie według nich — jesteś bezpowrotnie zgubiony.

Jeszcze przez kilka minut Jakób wahał się. Owe przepisy, jak je nazwał Magloir, strasznie były wstrętne jego rycerskiemu charakterowi.

— Czy można nazwać uniewinnieniem podobne uniewinnienie?.. Czy będę potem naprawdę niewinnym w oczach wszystkich?.. Czy całe następne moje życie nie będzie splamione nieokreślonemi podejrzeniami?... Nie wyjdę z sądu z podniesionem czołem, ale wyniosę się jakby krytemi schodami... tajnemi drzwiami...

— Zawsze to lepiej, aniżeli głównemi drzwiami iść na galery!.. odrzekł po brutalsku Magloir.

Usłyszawszy wyraz galery, Jakób zerwał się jakby poruszony iskrą elektryczną. Wstał i przeszedłszy się parę razy po więzieniu, stanął przed swoimi obrońcami i powiedział:

— Oddaję się wam, panowie. Mówcie, jak mam sobie postąpić—będę posłuszny...

Jakób miał tę zaletę, że raz powziąwszy jakie postanowienie, nie cofał się. Od tej chwili uspokoił się, odzyskał zimną krew i rzekł smutno uśmiechając się:

— Rozpatrzmy plan bitwy...

Plan ten od miesiąca był przedmiotem ciągłego zajęcia pana Folgata. Całą swoją inteligencję, przenikliwość i znajomość praktyki zastosował on do tej sprawy, która jakby się stała własną jego sprawą, do której niejako roznamiętnił się. Znał on taktykę obwinień tak dobrze jak p. Galpin, a lepiej aniżeli on znał jej silne i słabe strony.

— Otóż, tak zaczął, zaczniemy tak jak gdyby pani Claudieuse wcale nie istniała. Nie znamy jej. Nie będzie żadnej mowy ani e schadzkach w Valpinson, ani o spalonych listach...

— Zgoda...

— Musimy naprzód wykazać nie to na co użyliśmy czasu wieczorem w chwili spełnienia zbrodni, ale wyjaśnić nasze wyjście z domu. O! gdyby się udało wynaleźć co stosownego, prawdopodobnego — odpowiadałbym prawie za pomyślny skutek; bo nie łudźmy się — tam jest węzeł procesu i na tym właśnie punkcie rozwiną się najzawziętsze rozprawy...

Jakób nie zdawał się być tego zdania.

— Czy to być może? zapytał.

— To rzecz najpewniejsza, na nieszczęście. A jeżeli mówię na nieszczęście, to dla tego, że mamy tu przeciw sobie zarzut straszliwy, najbardziej stanowczy ze wszystkich, na który p. Galpin nie położył nacisku, gdyż zanadto jest sprytny do tego, ale który w ręku urzędu publicznego może być bronią do zadania ciosu ostatecznego...

— Przyznam się, zaczął Jakób, iż nie widzę...

— Czy zapomniałeś pan o liście, który pisałeś do panny Dyonizji w dniu spełnienia zbrodni?... zapytał p. Magloir.

Jakób kolejno spoglądał na obu swych obrońców.

— Jakto, powiedział, ten list...

— Obciąża nas, kochany kliencie, dodał p. Folgat. Czyż go już pan nie przypominasz sobie?... Mówisz w nim swojej narzeczonej, że pozbawiony będziesz przyjemności spędzenia z nią wieczoru z powodu jednego interesu największej wagi, który żadną miarą nie może być odłożony. A zatem zawczasu i po dojrzałej rozwadze miałeś pan zużytkować wieczór na pewne zajęcie. Jakie? Obwinienie mówi, że na zamordowanie pana Claudieuse. Co na to odpowiemy?...

— Ależ zapozwoleniem, panna Dyonizja pewno nie udzieliła tego listu...

— Nie, ale obwinienie wie o jego istnieniu. Pp. Chaudoré i Séneschal, sądząc, że tem uniewinnią pana, opowiedzieli jego treść. A p. Galpin zna go tak dobrze, iż kilkakrotnie wspominał o nim panu; a pan wyznałeś mu wszystko czego chciał.

Młody adwokat począł szukać pomiędzy papierami rozłożonemi na stole i wkrótce znalazł co mu było potrzebnem.

— Patrz pan, powiedział, oto co czytam w trzeciem pańskiem badaniu:

*Pytanie.* Miałeś pan wkrótce poślubić pannę Chaudoré?

*Odpowiedź.* Tak jest.

P. — Od dłuższego już czasu spędzałeś pan przy niej wszystkie swe wieczory?...

O. — Wszystkie.

P. — Z wyjątkiem jednak tego, w którym popełniona była zbrodnia.

O. — Na nieszczęście.

P. — Jeżeli tak, to narzeczoną pana musiała zdziwić jego nieobecność?

O. — Nie, pisałem do niej...

— Czy słyszysz, Jakóbie! zawołał p. Magloir. I zauważ, że p. Galpin wcale nie nalega dalej. Obawia się wzbudzić twoją ostrożność. Otrzymał wyznanie — tego dość.

Tymczasem p. Folgat szukał i znalazł drugą kopję.

— Przy szóstem badaniu, mówił dalej, oto co zanotowałem:

P y t a n i e. — A więc bez żadnego określonego celu wyszedłeś pan ze strzelbą z domu w dniu, w którym zbrodnia spełnioną została?

O d p o w i e d ź. — Okoliczność tę wytłumaczę, porozumiawszy się poprzednio z moim obrońcą...

P. — Nie ma potrzeby porozumiewać się, ażeby powiedzieć prawdę.

O. — Nic nie zdoła zmienić mego postanowienia.

P. — A więc nie powiesz pan, gdzieś się znajdował od godziny ósmej do północy?

O. — Odpowiem na to pytanie w tym czasie, jak i na inne.

P. — Musiałeś pan mieć ważne powody do pozostawania poza domem, ponieważ wiedziałeś, że czeka na niego narzeczona.

O. — Pisałem do niej, by na mnie nie czekała.

— O! ten Galpin, mruknął p. Magloir, to zręczny człowiek!...

— A oto, zaczął znowu p. Folgat, ustęp z przedostatniego badania:

P y t a n i e. — Gdyś pan miał jaki interes w Sauveterre, komu zwykle polecałeś jego załatwienie?

O d p o w i e d ź. — Synowi mego dzierżawcy, Michałowi!

P. — Więc to on w dniu spełnienia zbrodni nosił do panny Chaudoré list, w którym pisałeś jej pan, żeby nie czekała na niego?

O. — Tak jest.

P. — Utrzymywałeś pan, że go zatrzymuje ważna sprawa.

O. — To zwyczajny pretekst.

P. — Ale ze strony pana nie było to pretekstem. Dokąd pan miałeś udać się i dokąd chodziłeś?

O. — Nie odpowiem na to, dopóki nie zobaczę się z moim obrońcą.

P. — Pamiętaj pan o tem, że system zaprzeczania się i wypierania jest bardzo niebezpieczny.

O. — Wiem o tem.

### XXXV.

Jakób był zmieszany. Zwykle tak się zdarza z każdym obwinionym, któremu przedstawiają odpis je-

Wyższy piedestal czy też pilastr jest ścięty na rogach, na których znajdują się godła przemysłu, handlu, żeglugi i wojny, jakiemi gorliwie zajmował się Cavour za życia. W około pilastru znajdują się następujące grupy i figury: na froncie prawo, z przeciwległej strony obowiązek, na prawej stronie grupa: Polityka z dwoma genjuszami dyplomacji i konspiracji, a na lewej niepodległość, z genjuszami wojny i rewolucji. Na pomniku tym czytamy następujący napis: na froncie *Kamilowi Cavour. — Urodzonemu w Turynie 10. sierpnia 1810 r. — Zmarłemu 6. czerwca 1861,* na przeciwnej stronie *Italowie pod przewodnictwem Turynu;* na prawym boku *śmiały, roztropny* na lewym *uwolnił Italję.*

Tutejszy klerykalny dziennik *Unità Catholica*, który przez cały tydzień zrzędził i gniewał się na pomnik i uroczystości a przeklinał Covour'a, prorokuje, że niezadługo Turyn albo będzie musiał całkiem zniszczyć ten monument albo też zmienić wyż przytoczony napis na następujący: *Zrujnował Italję. — Syn marnotrawny. Itale zubożeni przez Turyn. — Kamilowi Cavour urodzonemu w Turynie 10. sierpnia 1810. Melius illi erat si natus non fuisset.*

Kończę list dzisiejszy streszczeniem zarzutów, jakie tu powszechnie robią panu Duprè, nie tyle z tytułu wykończenia i modelacji, które są wyborne, ile z tytułu kompozycji w ogóle ciemnej, a niekiedy sprzecznej z sobą: i tak obowiązek przedstawiony jest przez leżącego nagiego całkiem mężczyznę — prawo, przez podnoszącego się mężczyznę z lwią skórą na głowie. Italja dziś tryumfująca, niepodległa i wieńcząca laurem chwały i wdzięczności Cavoura — klęczy przed nim na wpół obdarta i niejako prosi go o przyjęcie korony, która zdaje się całkiem go nie obchodzi, bo zajęty jest swym papierem, jaki prawą ręką wskazuje. Podobne przedstawienie nietylko wydaje się Włochom niepatrjotycznem, ale wprost bezsensownem, bo nie matka przed synem klęczyć powinna, ale odwrotnie dziać się powinno.

---

# Kronika.

*(d. 18. listopada.)*

**Emerytowani urzędnicy rządowi** ze służby cywilnej, mieszkający we Lwowie, zebrali się wczoraj o godz. 3. po południu w sali ratuszowej, i po krótkiej dysknsji uchwalili podać do obu Izb Rady państwa prośbę o podwyższenie emerytur, których nie uregulowała tegoroczna ustawa pensyjna. Ułożony przez p. Biegelmajera projekt petycji wskazuje na anomalję, że wobec wojskowych emerytów zupełnie inaczej sobie postąpiono, albowiem wszystkich przed wydaniem wojskowej ustawy pensyjnej emerytowanych podciągniono pod postanowienia takowej. Emeryci zaś cywilni, którzy otrzymali swój arkusz przed ogłoszeniem nowej ustawy o pensjach urzędniczych, nie są w niej uwzględnieni i pozostali na dawnych nizkich etatach, tak samo wdowy i sieroty. Petycja domaga się tedy odpowiedniej zmiany. Dla ostatecznego zredagowania jej i dalszego popierania tej sprawy wybrano komitet, w skład którego weszli pp. Körber, hr. M. Dzieduszycki, Frei, Czajkowski i Bochnig.

**Senat wszechnicy lwowskiej** uchwalił z powodu 25-letniej rocznicy objęcia rządów przez cesarza Fr.-Józefa I. wyrazić uczucia i życzenia swe najgłębsze w adresie, który złożony ma być cesarzowi przez profesorów: dr. E. Czerkawskiego i dr. M. Kabata.

**Naczelny dyrektor poczt** przeniósł oficjalów pocztowych: Stan. Szeiffa de Arjanos-Tellek ze Lwowa do Krakowa, a Zygm. Dobrzańskiego z Przemyśla do Lwowa, wreszcie asystenta pocztowego Stan. Sokołowskiego ze Lwowa do Przemyśla.

**Zapowiedzianego kometę** dojrzeć już można teraz gołem okiem na wschodzie około godziny 4. zrana. Jest on większy od wszystkich innych gwiazd i ma kształt kuli bez ogona i świetny czerwony połysk.

**Z kancelarji Opieki Narodowej** otrzymaliśmy pismo następujące: Szanowna Redakcja raczy umieścić w czasopiśmie swojem nadesłane na nasze ręce i do *Gazety Narodowej* wystosowane pismo W. Wiktora Bylickiego, delegata Towarzystwa Opieki Narodowej w Krakowie, którego odpis załączyć sobie pozwalamy. Lwów d. 18. listopada 1873. *Walerjan Podlewski*, Prezes T. O. N.

Załączone pismo p. Bylickiego opiewa: „W kronice *Gazety Narodowej* z d. 8. b. m. zamieszczony był artykuł z powodu jakoby dochodzących skarg na Towarzystwo Opieki Narodowej, która droży się z pomocą dla politycznego emigranta pozbawionego wzroku i którego, mimo że miał świadectwo podpisane przez dwóch członków akademji umiejętności, nie zaspokojono udzieleniem jakiejbądź pomocy — że postępowanie takie jest świadectwem biurokratyzmu, egoizmu i niemiłosierdzia itd. — Towarzystwo Opieki Narodowej przesławszy mi podania owego emigranta, poleciło mi, abym tę rzecz zbadał i jeżeli przekonam się, że podający o zapomogę należy do kategorji tych, co mają prawo do pomocy Opieki Narodowej, udzielił mu tej pomocy.

„Tak się też stało. P. Juljan Stawicki, o którego tu idzie, jest rzeczywiście wychodźcą politycznym, niedawno przybyłym z Francji do Krakowa i mocno na wzrok cierpiący. Porozumiawszy się zatem z temi samemi osobami, co go z Krakowa pisemnie Towarzystwu Opieki Narodowej rekomendowały, udzieliłem mu na miesiąc listopad zapomogę, zapewniwszy, że i w przyszłości, dokąd na to starczą środki, pobierać ją będzie, i o takiem załatwieniu poruczonej mi sprawy Towarzystwo zawiadomiłem. Uważam przytem za obowiązek, aby tę kwestję publicznie wyjaśnić i tym sposobem szanowne Tow. O. N. uwolnić od niesłusznego zarzutu, jaki mu w cytowanym powyżej artykule uczyniono — i tak: P. Juljan Stawicki listem z dnia 29. września b. r. do jednego z członków Tow. pisanym, żąda, aby mógł być pomieszczonym w zakładzie inwalidów we Lwowie, a to dla tego, że prawie pozbawiony wzroku, nie jest w możności zarabiać — prosi zaś o pomoc na tej zasadzie, że jest emigrantem, który w roku 1848 opuścił Królestwo polskie, przebywając w Algierze, Konstantynopolu, Paryżu, Londynie i Stanach Zjednoczonych Ameryki.

„Na skutek listu tego Towarzystwo O. N. poleciło delegatowi swemu w Krakowie na ręce podającego, aby okoliczności te sprawdził i wraz z opinją swą, w jaki sposób przyjść podającemu w pomoc, relację o tem nadesłał.

„Wypadło tak, że podający udawszy się do delegata, nie zastał go w domu, gdyż na kilka tygodni wyjechał na wieś—relacja zatem żadna nie nadeszła.

„W dniu 19. października, pan Juljan Stawicki wystosował drugie do Opieki Narodowej podanie, poparte poświadczeniem wprawdzie dwóch szanownych obywateli, któreby najzupełniej przychylną decyzję uzyskać było mogło, gdyby nie ta okoliczność, że w owem drugiem podaniu powiada, że w roku 1863 wyszedł do Francji — i już nie tylko że wychodźtwo swoje z kraju o całe lat 15 później datuje, jak w pierwszem podaniu, ale już nic o Algierze, Konstantynopolu, Londynie i Stanach Zjednoczonych nie wspomina.

„Proszę zatem bez uprzedzenia osądzić, jak miało postąpić Towarzystwo O. N., groszem z publicznej składki rozporządzające, względem podającego, którego nie widzi, bo pisze on z Krakowa, dwa najzupełniej sprzeczne co do dat i przytoczonych okoliczności podania?

„Bez względu zatem, że za podającym świadczą dwaj szanowni obywatele, członkowie akademji, zmuszonem się widziało Towarzystwo zażądać powtórnie od delegata swego, aby właśnie za porozumieniem się ze szanownymi poświadczającymi sprawdził, co właściwie z obu tych podań jest prawdą.

„W tym czasie pewna dama ze wszech miar zacna, donosi, że oba te tak sprzeczne ze sobą podania sama pisała, a sprzeczności z jej własnej wynikają pomyłki. Tym sposobem wyjaśniło się to, co w każdym razie wydawać się mogło podejrzanem, nawet wobec świadectwa szanownych obywateli, którzy w dobrej wierze mogli być w błąd wprowadzeni, jak się to zdarza najzacniejszym nawet ludziom, nie przypuszczającym, aby ich dobrą wiarę nadużyć miano.

„W postępowaniu tem Towarzystwa Opieki Narodowej nie ma biurokracji, ale zachowaną była tylko obowiązująca ostrożność, aby grosza ze szlachetnych ofiar pochodzącego, nie wydać, nie przekonawszy się wprzód, że żądający pomocy, ma do tego prawo.

„Zwłoka, jaka w zadosyćuczynieniu podającemu zaszła, wynikła z nieobecności delegata, do którego się o wyjaśnienie zachodzących wątpliwości udano.

„Przecież z tego jednego wypadku niepodobna robić zarzutów Towarzystwu, które z taką gorliwością i sumiennością zajmuje się sprawami nieszczęśliwych rodaków naszych, owszem wypada, zda mi się, uznać tę oględność ostrożność, która może nie jednego narazić na jakąś czasem zwłokę w otrzymaniu zasiłku, ale natomiast, nie dopuści podejrzanych do korzystania z praw wychodźcom i innym nieszczęśliwym politycznym ofiarom służących — bo dla takich tylko składany jest grosz ofiarny szlachetnych braci naszych.

„Kraków dnia 14. listopada 1873. *Wiktor Bylicki*, były przewodniczący Towarzystwa wzajemnej pomocy Sybiraków.“

**Doniesienia policyjne.** Konie z wozem niewiadomego jeszcze właściciela jadąc cwałem dnia 16. bm. wieczorem przez plac Halicki obaliły przechodzącego Jana W. na ziemię, przyczem rozdarł się na nim nowy surdut zimowy wartości 35 gnld. Konie wyrwały się z rąk żołnierza policyjnego, który je wstrzymać usiłował. — Panu Władysławowi Rebczyńskiemu z powiatu sanockiego, skradziono dnia 16. bm. podczas jazdy koleją ze skórzanego tłumoka nowy surdut zimowy z kołnierzem aksamitnym i parę spodni jasnych w ciemne pasy, łącznej wartości 42 guld. — Dnia 16. bm. przed południem ukradziono tutejszemu kupcowi p. Salomonowi Zuber na dworcu kolei Karola-Ludwika 200 sztuk worków znaczonych lit. E. M. łącznej wartości 170 guld., własność domu handlowego Ernesta Majera w Mnichowie. Kradzieży tej mieli się dopuścić drążkarze zatrudnieni przy magazynie na dworcu. — Dnia 14. bm. z rana zbiegł p. Kaplowi Sokalowi pod l. 2 na placu Krakowskim mały koń dereszowaty, mający lat 8, którego właściciel dotychczas nie odszukał. — W nocy na 16. bm. znalazł parobek Ilko Solicki w rowie przy ulicy Gródeckiej i złożył w policji skrzynkę drewnianą średniej wielkości bardzo starannie opakowaną z wypisaną na jednej stronie firmą handlową: „G. Furreri & Comp. Messina.“ Pakę tę, w której się mieszczą niewiadome rzeczy, zgubiono zapewne podczas przewożenia towarów z kolei do miasta. — Dnia 16. bm. przed południem spadł na chodnik kawał gzymsu z facjaty kamienicy p. Salomona Goldberga przy ulicy Kazimierzowskiej i o mało ciężko nie uszkodził przechodzącej pewnej kobiety. Pokazało się, że i inne części facjaty zagrażają spadnięciem; zawiadomiono o tem urząd budowniczy. (G.L.)

† **Karol Flach,** profesor przy gimnazjum ś. Anny w Krakowie, zmarł wczoraj o godzinie $4^1/_2$ po południu po długiej i ciężkiej chorobie.

**W szpitalu krakowskim** na oddziale obłąkanych, jak donosi *Czas*, znajdują się obecnie 2 pacjenci, których przyprawiło o zmysły nadmierne używanie pigułek Morrissona. Zdaje się jednak, że to jakiś surogat owych pigułek spowodował tę chorobę.

**Zapiski dyecezjalne.** Ks. Józefowi Strzeszkowskiemu, plebanowi rz. k. w Szczercu, który nieszczęśliwym wypadkiem złamał prawą rękę, przydano na czas choroby kooperatora w osobie ks. Jędrzeja Prawdzikowskiego. — Ks. Feliks König, nowo wyświęcony kapłan, przeznaczony został na wikarego przy kościele rz. k. parafjalnym w Cieszanowie. — Ks. Adolf Kruszyński, były administrator w Woli-Radziszowskiej, przeznaczony został jako wikarjusz do Żywca. — Ks. Józef Kalczyński otrzymał 17. października br. kanoniczną instytucję na rz. kat. probostwo w Uszwi. (G. L.)

**Żółkiew** 15. listopada. Gdy *Dziennik Polski* z 11. września br. w korespondencji z Żółkwi wspomniał między innemi także o rezygnacji tutejszego naczelnika sądu, pana Maksymiljana Starzewskiego z godności radnego miasta, więc konsekwentnie i rezultat tej rezygnacji ogłosić wypada.

Donoszę więc, że dnia dzisiejszego odbyło się u nas nadzwyczajne posiedzenie pełnej rady miejskiej, sproszone w celu wyboru wyborców do rady powiatowej. Z tej sposobności skorzystał od kilku dni w Żółkwi bawiący, były tutejszy starosta, hr. Badeni, aby pożegnać miasto; a gdy następnie z porządku wypłynęła powyżej wspomniana sprawa wyborów, tak się rzeczy ułożyły, iż przecież raz z konieczności przyjść musiała pod dyskusję sprawa rezygnacji p. Starzewskiego.

Gorliwego obrońcę znalazł p. Starzewski w osobie radnego, p. Cukra, który gwałtem starał się spowodować deputację do p. Starzewskiego z prośbą o pozostanie w radzie, motywując swój wniosek tem: że p. Starzewski zrezygnował z rady w skutek nieprzyjemnego starcia z urzędnikiem miejskim, czego jednak nie wyraził w swej rezygnacji. Na ten umotywowany wniosek p. Cukra, uchwaliła rada prawie jednogłośnie: rezygnację p. Starzewskiego przyjąć do wiadomości, a p. burmistrz ogłosił jako zastępcę tegoż, p. Chmielewskiego, referenta ekonomicznego w sprawach katastralnych. Jeśli więc powód rezygnacji p. Starzewskiego wygłoszony przez p. Cukra, jest prawdziwym, natenczas z uchwały rady wypływa nauka, że nawet ludźmi niższego stanowiska urzędowego nie zawsze poniewierać wolno; zaś p. Cukor raczej wolał nie stawić swego wniosku, aniżeli postawiwszy takowy bez rachunku, kompromitować siebie i naczelnika sądu.

**Delatyn** 15. listopada. Jako ciekawa ilustracja stanu sądownictwa naszego a szczególnie sposobu wykonywania ustawy o wolności osobistej, niech posłuży fakt następujący: Przed kilkoma tygodniami wysłał sąd tutejszy niejakiego Wróbla, chłopca najwięcej 17 lat mającego, w charakterze woźnego do Mikuliczyna, gdzie tenże między innymi miał także doręczyć jakieś pismo urzędowe propinatorowi tamtejszemu Szorowi. Uskuteczniając doręczenie zawołał Wróbel: „Masz mi żydzie zapłacić $57^1/_2$ kr.“ Na to odparł Szor: „Najprzód z tobą trzody nie pasłem, abyś mi tykał, a zresztą wiem, że za doręczenie należy się tylko $17^1/_2$ kr.“

Zdaniem naszem, Szor wcale nie ubliżył godności sądu, tem mniej, ile, że Wróbla wcale nie znał i tenże, jak powiedziałem młody chłopiec, wcale na woźnego nie wyglądał. Odmiennego jednak zdania był adjunkt tutejszy p. Kocowski. Dowiedziawszy się bowiem o zajściu natychmiast nakazał wójtowi z Mikuliczyna, aby Szora do sądu przystawił, a gdy Szor w dniu oznaczonym sam stanął w sądzie, p. adjunkt zapytawszy go tylko o nazwisko, kazał go zamknąć do aresztu, gdzie też przesiedział 24 godzin. Nie wiem czy Szor, człowiek już wiekowy, zamożny i powszechnie szanowany, wniósł zażalenie przeciw temu postępowaniu p. Kocowskiego?

P. adjunkt zapomina widocznie, że nie jest czynownikiem moskiewskim, że nie jesteśmy jeszcze pod rządami „białego cara“, dla którego jako nieodrodny syn „russkawo naroda“ tak jawną okazuje sympatję? Spodziewamy się, że p. Kocowski ustrzeże się na przyszłość od podobnych wybryków i pohamować zechce swoją niechęć przeciw wszystkiemu co nie „russkie.“ Wszak umie on być sprawiedliwym sędzią nawet w sprawach izraelitów. Dowodem tego są przeprowadzone niedawno śledztwa przedwstępne z kilkunastu izraelitami, oskarżonymi o samokalectwa (§ 409 ust. kar.) w celu uwolnienia się od wojska i tylko dziwnym zbiegiem okoliczności akta były tak uporządkowane, że właśnie tylko kilku pierwszych oskarżonych uznano za winnych zarzuconego im przestępstwa, u reszty zaś (9 czy 10) podsądnych poszło jak z płatka: wszystkich uwolniono i postawiono wniosek na zaniechanie dalszego śledztwa dla „braku istoty czynu karygodnego.“

**Tarnopol,** 16. listopada. Zapewne nie wypadła wam jeszcze z pamięci sprawa żydowska w Mikulińcach, o której w swoim czasie zdałem obszerne sprawozdanie. Otóż odwołując się na takowe, donoszę wam, że d. 19. b. m. rozpocznie się w tej sprawie ostateczna rozprawa w sądzie tarnopolskim. Będzie to rozprawa bardzo zajmująca; cały Tarnopol przygotowuje się na to i ma nadzieję, że sąd postąpi sobie z całą surowością, aby podobnym gwałtom koniec położyć.

**Bóbrka,** 16. listopada. Cholera zabrała wiele ofiar w naszym powiecie, gdyż na 4000 chorych, 1350 padło jej ofiarą. Między innymi zabrała nam człowieka, który był perłą naszej okolicy. Jest to ks. Dudykiewicz, paroch obrządku grec. kat. w Chlebowicach wielkich, który 9. b. m. przeniósł się do wieczności. Był on członkiem Rady powiatowej i delegatem do nadzoru szkół; był on człowiekiem powszechnie czczonym. Dostał cholery w skutek przeziębienia przy wybuchłym we wsi pożarze; chcąc go powstrzymać i dać przykład parafianom, sam z narażeniem wątłego zdrowia nosił wodę konewkami. Już ten czyn charakteryzuje dosadnio zmarłego. Aby jednak zasłużonego tego męża pamięć nie zaginęła, niech się dowie szersza publiczność, że był to kapłan prawdziwie katolicki, poświęcający się dla dobra parafian duchownego i materjalnego. Przez paroletni pobyt w Chlebowicach przekształcił parafian moralnie, a materjalnie chcąc ich podnieść, nadzorował szkołę, zaprowadził kasę pożyczkową, spichlerz gromadzki uporządkował; na biednych uczniów zbierał zboże we wsi kwartami, za funkcje kapłańskie parafian nie zdzierał, był ich opiekunem, doradcą, a nawet i lekarzem.

Nazywał on siebie Polakiem obrządku greckiego; dla tego nie było w oczach jego zbrodnią brać udziału w naszych obrzędach kościelnych; nie wzdrygał on się kazać po polsku; nie wzdrygał on się, gdy czasem nie miał swojej, ubrać stułę a nawet ornat łaciński i ewangelje śpiewać po łacińsku.

Był Rusinem, ale nie pojmował Rusi bez Polski. Mawiał: „Te dwa szczepy wyrosłe z jednego pnia, tak się rozgałęziły, a gałęzie z szczepu wyrosłe tak się pomięszały, że różnicy nie można znaleźć; bo obrządek stanowić nie może różnicy. Polak może być obrządku greckiego, a Rusin obrz. łacińskiego. Wszak tu na Rusi czerwonej zrodzeni — choć Polacy przecie są czystymi Rusinami“. Mowa jego w domu i za domem była polska, ale z Rusinem gdy tenże chciał, mówił po rusku.

Takim był zmarły. Pamięć jego niech tkwi w sercach naszych, a wy duchowni obrządku greckiego, którzy całkiem przeciwnie działacie, bierzcie przykład z niego — a osiągniecie taką cześć, jaką się cieszył zgasły do grobu, do którego odprowadzający go ze łzą w oku i z rozdartem sercem ciągle powtarzali: „Szkoda go, takich mało!“

Prześladowany przez Malinowskich i temu podobnych, którzy starali się go na swą stronę nagiąć, stał on na straży swej wiary, jakoteż ojczyzny. Stracił nasz powiat w nim nie tylko dzielnego współpracownika, lecz stracił kapłana, którego trudno będzie zastąpć. Cześć niech będzie jego popiołom!

Od dwóch tygodni mamy nowego proboszcza obrz. łac. w osobie ks. Andrzejowskiego, a żegnać musimy ks. Mokrzyckiego, naszego administratora, z którym ciężko przychodzi nam się rozstać, a którego przeniesiono do Winnik.

Muszę wam także donieść o cudzie!... Nasza Rada pow. dała znak życia i wczoraj w osobie swego delegata, p. Pieńczykowskiego i 2 urzędników: jednego swego, a drugiego z starostwa, w osobie p. Dębickiego, rozpoczęła po długich korowodach szkontrum kasy urzędu gminnego.

Ludzie dobrej woli krzątają się około założenia kasy zaliczkowej.

**Rożnów,** 15. listopada. Na odpowiedź p. zarządcy urzędu sprzedaży soli w Kossowie, na korespondencję moją z 3. b. m. nie odpowiadałbym, gdyby p. zarządca nie był mi zarzucił, że zażalenie moje jest czystym wymysłem. Przeciwnie, udowodnić mu mogę, że sprostowanie jego polega na takim wymyśle. P. zarządca twierdzi, że wydał w 2 tygodniach włościanom rożnowskim 10 setek topek soli, gdy przeciwnie udowodnić mu mogę, jego własną sygnaturą na asygnatach gminy umieszczoną, że 31. października wydał 3 setki, a 7. b. m. 1 setkę, a zatem razem 4 setki. Asygnaty te są u mnie w ręku i każdego czasu okazać je mogę, a że w istocie wykrzykiwał, że „dla Rożnowa nie ma soli“; mogę to udowodnić trzema świadkami. W końcu powiada pan zarządca, że gdy Wydział pow. będzie napowrót pobierał sól dla gmin, to nadużycia ustaną, a gminy więcej soli otrzymają. Oświadczenie to jest dla mnie wielką zagadką; nie pojmuję bowiem zkąd się może wziąć większa ilość soli? Widocznem jest tedy, że zarządca będzie musiał ująć ją protegowanym spekulantom kosowskim, aby gminom śniatyńskim więcej jej wydać. Dalej nadmienia p. zarządca, że krajowa dyrekcja skarbowa oświadczyła, iż gmina Rożnów może pobierać tylko tyle soli, ile jej jest w zapasie. Jeżeli tak, to w takim razie jest obowiązkiem kraj. dyrekcji skarb. zarządzić, aby zapas ten wystarczył potrzebom ludności, a jeżeli to nie jest wykonalnem, to w takim razie dlaczego kraj. dyrekcja skarb. z taką skrzętnością stara się o ukaranie producentów soli, którzy po kryjomu ją sporządzają?

A teraz niech mi wolno będzie przemówić do Wydziału pow. śniatyńskiego. Jeżeli w istocie Wydział napowrót ma pośredniczyć w dostarczaniu soli, w takim razie mogę śmiało powiedzieć, że jest to życzeniem całego powiatu, gdyż przedtem, chociaż były nieporozumienia, jednakowoż miał powiat przynajmniej potrzebną ilość soli. Ażeby nieporozumienia te na przyszłość się nie powtórzyły, radziłbym Wydziałowi powiatowemu, aby rozdzielanie soli nie powierzał swemu sekretarzowi, nie dawał asygnat przekupniom, lecz w tym celu zwołał wszystkich wójtów powiatu i od każdego odebrał oświadczenie: czy gmina sama asygnaty Wydziału powiatowego pobierać sobie życzy? a dopiero, gdyby jeden lub drugi nie przyjął, inaczej zarządził; dalej, ażeby Wydział w sporach z wekturantami a konsumentami nie orzekał jednostronnie, lecz obie strony przesłuchał i dopiero ostatecznie orzekał co do winy. Tym tylko sposobem zapobiedz można nadużyciom.

**Z listu prywatnego** pisanego z Chicago (Illinois) przez wychodźcę z r. 1831 Aleks. Bed. do pewnego obywatela we Lwowie wyjmujemy co następuje:

„W ogóle jakoś tu temi czasy interesa bardzo kiepsko idą; każdy uskarża się i każdemu coś brakuje; jak długo tutaj w Stanach Zjednoczonych przeżyłem, bo od roku 1831, to jeszcze takich ciężkich czasów nie pamiętam. W ostatnich czasach doczekaliśmy się tu bardzo ciężkiej kry-

---

go badań. Nie masz ani jednego, któryby nie zawołał: „Jakto? ja to powiedziałem?“ A jednak powiedział i po zapisaniu zeznań, podpisał je. Jakże się to stało?... A tak, że nawet najsilniejszy człowiek nie jest w stanie w ciągu miesięcy trzymać w natężeniu całej swojej energii. Zdarzyć się muszą chwile osłabienia, lub nadziei, przystępy oburzenia, lub upadku na duchu... A beznamiętny sędzia śledczy korzysta z tego. Jakób przekonywał się o tem. Jedno i toż samo pytanie zadawane mu było tak zręcznie i w takich odstępach czasu, iż nie pamiętał o niem; a jednak po zestawieniu odpowiedzi swoich, sam musiał przyznać i najwyraźniej wyjawił, że zamierza dzień, w którym została spełniona zbrodnia, poświęcić na jakąś ważną sprawę.

— To okropność! zawołał; a potem dodał: jak się z tego wyplątać?

Być może, iż obrońcy, a zwłaszcza p. Magloir, nie byli niezadowoleni z tego przerażenia, które było niejako rękojmią powolności Jakóba.

— Jak już panu powiedziałem, odrzekł p. Folgat, trzeba znaleźć jakieś prawdopodobne wyjaśnienie.

— Przyznam się że nie jestem zdolny do tego.

Młody adwokat, zdawało się, że zbierał swe myśli, potem zaczął:

— Pan byłeś uwięziony, a ja byłem wolny. Od miesiąca obmyślam system obrony i długo zajmowałem się tym właśnie punktem, który stanowi jej podstawę... Gdzie pan miałeś obchodzić swoje wesele?

— U siebie, w Boiscoran.

— A gdzie miał odbyć się ślub?

— W kościele w Bréchy.

— Czy mówiłeś o tem proboszczowi?

— Kilka razy. Nawet raz żartując z tego, powiedział mi on: „Przecież będziesz pan musiał stanąć przed moim konfesjonałem!“

P. Folgat aż zadrżał z radości, co nie uszło uwagi Jakóba.

— Więc, mówił dalej, proboszcz w Bréchy jest przyjacielem pana?

— Tak jest, bliskim przyjacielem. Bywał czasami u mnie na objedzie, a ja nigdy nie przechodziłem koło probostwa bez tego by mu nie uścisnąć ręki...

Zadowolenie adwokata zwiększyło się jeszcze.

— Wyjaśnienie moje, zawołał, nie jest zatem bynajmniej nieprawdopodobnem. Słuchaj pan i wierz mi, że jestem najzupełniej pewnym tego, co powiem. Od godziny dziewiątej do jedynastej, w dniu spełnienia zbrodni, nikogo nie było na probostwie w Bréchy. Proboszcz był na objedzie w zamku w Bresson, a służąca wyszła naprzeciw niego z latarką... Dlaczegożbyś nie miał pan zachodzić do proboszcza? Najprzód, chciałeś pan porozumieć się z nim co do szczegółów samej ceremonji, a potem, ponieważ jest on pańskim przyjacielem i człowiekiem doświadczonym, zamierzałeś pan, mając się żenić, zasięgnąć jego rady, postanowiłeś wreszcie spełnić religijny obowiązek, o którym ci mówił...

— To dobrze!... zawołał p. Magloir, bardzo dobrze!...

— A więc, mówił dalej młody adwokat, w zamiarze udania się do proboszcza w Bréchy pozbawiłeś się pan przyjemności spędzenia wieczoru u swojej narzeczonej. Zobaczmy o ile to odpowiada na zarzuty oskarżenia. Najprzód zapytują pana, dlaczego poszedłeś drogą przez błota. Dlaczego?... dlatego że to jest najkrótsza droga, a obawiałeś się, by proboszcz nie poszedł już spać. Nic nad to naturalniejszego; wiadomo bowiem, że zacny proboszcz kładzie się o dziewiątej. Napróżno jednak tak pan spieszyłeś, gdyż nikt mu nie otworzył drzwi probostwa, gdyś do nich zapukał...

Tu p. Magloir przerwał swemu koledze.

— Dotąd wszystko dobrze, powiedział; ale tu występuje nieprawdopodobieństwo. Ażeby powrócić z Bréchy do Boiscoran, nikt nie pójdzie drogą przez Rochepommier. Gdybyś pan znał miejscowość...

— Znam ją, gdyż starannie badałem. Przewidziałem tę uwagę i mam na nią gotową odpowiedź. Podczas, gdy pan Boiscoran pukał do drzwi probostwa, mała wiejska dziewczyna, której nie zna, przechodziła tamtędy i powiedziała mu, że zastała proboszcza na drodze, koło miejsca zwanego rozstajną drogą Marréchaux. Położenie probostwa, odosobnionego na końcu, łatwo pozwala przypuszczać ten wypadek. Co do proboszcza, to oto co mi wykrył wypadek, w tym właśnie czasie, w którym p. Boiscoran mógł być w Bréchy, przechodził rzeczywiście jeden ksiądz koło rozstajnej drogi Marrecheaux; ksiądz ten, z którym rozmawiałem, jest z sąsiedniej gminy; był on także na obiedzie w Bressou i zawołano go do jednej umierającej kobiety.... Wiejska dziewczyna zatem nie kłamała a tylko omyliła się.

— To rzecz zdumiewająca... zawołał pan Magloir.

— Cóż robi pan Boiscoran, tak powiadomiony? mówił dalej pan Folgat.... Idzie tą drogą, sądząc, że spotka proboszcza i dochodzi aż do lasu Rochepommier.... Przekonawszy się w końcu, że umyślnie czy też niechcący mała wieśniaczka w błąd go wprowadziła, postanawia powrócić do Boiscoran przez las.... Ale był w szkaradnym humorze; zmarnował wieczór, który mógł przepędzić przy swej narzeczonej, klął więc, jak to zeznał świadek Gaudry....

Pan Magloir potrząsnął głową.

— Bardzo to sprytne, powiedział, zgadzam się na to i wyznaję pokornie, iż nigdy nie zdołałbym wynaleźć coś tak dobrego. Tylko... bo jest jedno „tylko“, kochany mój kolego, opowiadanie pańskie grzeszy ogromną swoją prostotą. Obwinienie odpowie panu: „Jeżeli to ma być prawdą, to dla czego p. Boiscoran nie wypowiedział jej od razu i dla czego oświadczył, że musi zaradzić się swoich obrońców?...

— Wiem o tem dobrze, odrzekł pan Folgat, że tam właśnie pancerz mój jest wadliwy.... Wada to ważna; jasno bowiem, że gdyby w dniu swego aresztowania p. Boiscoran dał takie wyjaśnienie, pozostawionoby go wolnym.... Ale cóż znaleść lepszego?... A przynajmniej coś innego?... Zresztą, jest to tylko pierwszy zarys.... Przy pomocy pana Magloira, Mechineta, któremu zawdzięczam najcenniejsze moje informacje, przy pomocy wszystkich naszych przyjaciół wreszcie, potrafię może dodać do mego opowiadania jaki tajemniczy szczegół, który może wyjaśni poniekąd zachowanie się pana Boiscoran.... Chciałem tu wprowadzić politykę, nadmienić, że z powodu opinij, jakie przypisują panu Boiscoran, szło mu o ukrywanie stosunków swoich z proboszczem w Bréchy....

— O! to wywarłoby najgorszy efekt! przerwał pan Magloir. Nie jesteśmy religijni w Sauveterre, ale jesteśmy pobożni, kochany kolego, bardzo pobożni....

— To też zrzekłem się tej myśli.

Milczący i nieruchomy dotąd, Jakób, zerwał się nagle.

— Czy nie jest to dziwnem, zawołał tonem powstrzymywanej wściekłości, czy nie jest niesłychanem widzieć nas tu zmuszonych do wykombinowania kłamstwa!... A jednak jestem niewinny!... Cóżby było, gdybym rzeczywiście był mordercą?... (C. d. n.)

zys finansowej; wiele banków i domów handlowych pobankrutowało, a w skutek tego nie masz jednego człowieka, któryby na tem coś nie ucierpiał. Z każdym dniem wzmaga się tu liczba ludzi pracy z różnych zawodów a roboty trudno dostać, i sądząc z tego co się teraz dzieje, to widać, że więcej jest szukających pracy aniżeli samej roboty, a tu jeszcze do tego i zima nadchodzi i Boże uchowaj ażeby nie była tak ciężka jak w roku zeszłym, kiedy to trwała przez 7 miesięcy! Dotąd mamy tu jeszcze piękny czas lecz noce bardzo chłodne.

Polonja nieustannie się tu garnie a najwięcej przybywa braci z Poznańskiego i Szląska pruskiego. Budują kościoły, mają też i szkółkę narodową i nauczyciela Polaka; urządzają przedstawienia teatralne, a czasami wydają sobie bale i dobrze hasają. W tych oto dniach ogłoszono wydawnictwo *Gazety Polskiej*, która ma w Chicago wychodzić tygodniowo a druga już od dawna wychodzi p. t. *Pielgrzym*, lecz wychodzi o kilkaset mil ztąd w państwie „Missouri, Franklin Coreaty." Dałby Bóg, ażeby to wszystko na coś się przydało, bo inaczej szkoda czasu i atłasu. Ta zwyczajna i prawie wrodzona w Polakach chęć służenia ojczyźnie pod obcem niebem, jakkolwiek może mieć swoje zalety, wydaje się być płonną. Lepiej, aby ci co tak szczerze pragną odrodzenia Polski, a przytem mają do tego siły i zasoby, poświęcili się na swoim własnym gruncie. Nauczać i pocieszać lud biedny, ażeby go wydźwignąć z tej ciemnoty w jakiej jeszcze pogrążony został, zaszczepiać zdrowe zasady pomiędzy młodzieżą naszą, wpajać miłość ojczyzny i chęć do dobrych czynów pomiędzy ludem, oddawać się pożytecznym naukom, poświęcać się przemysłowi i brać się do rękodzieł, sztuk itd. na swojej ziemi, oto są powinności każdego Polaka w kraju, lecz pędząc życie za granicą (chyba ci co do tego zmuszeni byli) wiele korzyści dla kraju nie przyniesie.

Zresztą nie mam żadnej nic ważnego do doniesienia; wszystko odbywa się podług starego toku; miasto powoli odbudowuje się po tym okropnym pożarze i jeżeli tak dalej pójdzie, to może się zaliczyć do jednego z najpiękniejszych w Stanach Zjednoczonych. Tej jesieni mamy tu „Narodową wystawę", która dość ruchu i życia nadaje. Budowa jej, której wizerunek w małym formacie posyłam, kosztowała ma (na wasze pieniądze) przeszło kilka milionów guldenów.

**Ks. Wilhelm Radziwiłł**, porucznik w inżynierji pruskiej, najmłodszy syn śp. księcia Wilhelma, zaślubił d. 26. października na Ukrainie Katarzynę, córkę hr. Adama Rzewuskiego jenerała moskiewskiego i zmarłej jego żony z domu księżniczki Daszkow.

**W Wałczu** (w Poznańskiem) toczyła się przed sądem przysięgłych przed kilku dniami sprawa o krzywoprzysięstwo przeciw niejakiemu Dooksowi. Treść oskarżenia była następująca: W procesie o alimenta, który Dooksowi jego kochanka wytoczyła, złożył tenże przysięgę manifestacyjną, że nic nie posiada, przyczem zataił kapitały, który miał na procencie. Rozgniewana kochanka denuncjowała go o krzywoprzysięstwo. Sprawa wlokła się dość długo, tymczasem kochankowie się pogodzili i wzięli ze sobą ślub. Zaledwie wrócili z kościoła po ślubie, [illegible] aresztował pana młodego w skutek denuncjacji teraźniejszej jego żony, która też przed sądem przysięgłych swe przysięgą stwierdzić była zmuszoną. Obżałowany przyznał się zresztą do winy i został skazany na jednoroczne więzienie w domu karnym.

## Dział literacko-artystyczny.

(d. 18. listopada.)

**Kronika teatralna.** Dziś 18. b. m. odśpiewaną będzie po raz pierwszy opera w 3 aktach Flotowa p. n. *Aleksander Stradella.* Zachęcać publiczność byłoby w tym razie zbytecznem.

* W środę 19. b. m. odegraną będzie komedja Beaumarchais'ego p. n. *Wesele Figara.*

* Hr. August Łoś ma zamiar, jak słyszymy, usunąć się od zarządu opery, który przez ośm miesięcy sprawował z poświęceniem, gorliwością i uznania pełną bezinteresownością. Wiadomość ta, jeśli się sprawdzi, zdolną jest zaniepokoić przyjaciół i miłośników opery, która łatwo dostać się może w ręce ludzi mniej dbałych o jej ożywionych chęciami. Powiemy otwarcie; iż z ustąpieniem hr. Łosia przy obecnych stosunkach, przyszłość opery lwowskiej jest zagadkową. Hr. Łoś ustępuje właśnie w chwili, kiedy miał zbierać owoce swoich zabiegów i starań, pozostawiając plon następcy. Wkrótce ma przybyć tenor z Medjolanu Giovanni Marra (pseudonim) Polak, jakoteż panna Dowiakowska z Warszawy, którą dyrekcja zaangażowała na sezon zimowy. Przygotowuje się cały szereg nowości, rozpoczęty dziś przez „Stradellę". Między innemi nabyła dyrekcja od wdowy po śp. Moniuszce jedną z najnowszych oper zmarłego mistrza p. n. „Straszny dwór" a dla zachęcenia kompozytorów polskich, ażeby urzeczywistnić myśl opery polskiej, postarała się o liczne libretta polskie dla kompozytorów, niemniej też o tłumaczenia librett oper zagranicznych obecnie wszędzie przedstawianych. Podajemy te szczegóły, ażeby zasługę za te starania, nie zbierał kto inny, jak ten, komu się ona należy.

* Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Do Jaśnie Wielmożnego hr. Augusta Łosia, artystycznego dyrektora opery polskiej!

„Podpisani artyści opery, powziąwszy smutną wiadomość, żeś panie hrabio zniechęcony stawianemi Ci najniesłuszniej przeciwnościami i trudnościami, postanowił usunąć się od działalności, jako dyrektor opery polskiej, nie szlachetności i serdeczności Twego postępowania wobec wszystkich artystów, bez wyjątku, przez czas kierownictwa artystycznego, znając poświęcenie Twe bezinteresowne i chęci dobre dla utrzymania i wzrostu opery polskiej wobec tysiąca stawianych Ci przykrości i niepowodzeń materjalnych, jednogłośnie wszyscy prosimy Cię panie hrabio, abyś nas nie opuszczał, i jeżeli to tylko możliwem jest, nadal pozostał przy artystycznem kierownictwie, a szczera nasza praca, połączona z serdeczną życzliwością dla tak zacnego i kochanego dyrektora, będzie słabym tylko okazem naszej wdzięczności. We Lwowie d. 17. listopada 1873. Następują podpisy artystów opery, członków chóru i orkiestry.

*(Djabeł wenecki, dramat historyczny z końca XIV. wieku w 5 aktach przez M. Wołowskiego, przedstawiony po raz pierwszy na lwowskiej scenie dnia 17. listopada 1873).*

(M. J. D.) W czasach najwyższego feudalizmu, kiedy butne szlachectwo w poczuciu przyrodzonej wyższości swojej przywłaszczało sobie wyłączny przywilej i monopol nietylko na prawa obywatelskie, ale nawet na prawa człowieczeństwa i na tej podstawie ciemiężyło i gniotło stan włościański, powstał w Polsce mąż, pośród tego samego właśnie stanu szlacheckiego, który w imieniu uciśnionych helotów podniósł sztandar walki przeciw przesądowi kastowej oligarchji i pragnął to wydarte i podeptane prawa wrócić. Mężem tym był Jan Nałęcz, pan na Wenecji, sędzia poznański. Z mocy swojego urzędu ścigał bezprawia szlachty, dokonywane na włościanach i karcił takowe srodze i bez litości. Tysiące głów szlacheckich spadało z jego rozkazu pod toporem kata. Szlachta nienawidziła go, ale bała się i ochrzciła przydomkiem „djabła weneckiego." Mąż ten głową i sercem przerósł swój wiek. Sam jeden wystąpił przeciw niemu w szranki. Przez lud chciał odrodzić Polskę, chciał stworzyć kmiecą Polskę. W zamiarach swoich doznał trudności z dwóch stron, z góry i z dołu, od ciemiężycieli i ciemiężonych, ze strony zaciętego przesądu i sobkostwa jednych, a ciemnoty i nieufności drugich. Spotkał go los zwykły wszystkich reformatorów, padł zgnieciony kołem dziejowego *fatum*, które z nieubłaganą koniecznością toczy się naprzód, miażdżąc tych, co mu w poprzek staną. Zginął, zostawiając po sobie zasiew wielkiej idei, która w późniejszej przyszłości miała wydać plon, i pamięć wzniosłą bohatera.

W postaci tej znajduje dramaturg zjednoczone wszystkie warunki, jakich wymaga bohater historycznego dramatu. Wybór zatem autora był trafny ze wszech miar. Ale przeprowadzenie tego bohatera przez wszystkie fazy walki i działania aż do upadku, nastręczało niepospolite trudności, których młody i początkujący talent pokonać nie zdołał.

Bohater dramatu, winien być nietylko wcieleniem idei, której jest szermierzem, ale musi być także człowiekiem, szlachetnym, dobrym, ale przytem obarczonym ułomnościami i słabościami ludzkiej natury. I właśnie to pasowanie się jednostki z przeważającą siłą prądu wiekowego stanowi tragikę tej walki, której nasadnicze daje idea. Bohater winien wzbudzać cześć i współczucie: cześć dla wzniosłego dążenia, współczucie dla słabości swojej. Bohater niniejszego dramatu nie zasługuje ani na jedno ani na drugie. Nie zasługuje na cześć, bo nie widać w nim owego dążenia skierowanego do urzeczywistnienia jego idei. On tylko mówi o niem wszędzie i aż do przesytu, ale działa wręcz przeciwnie. Porównywując słowa jego z czynami, można go uważać za nikczemnego hipokrytę i szarlatana. W rozmowie ze Spytkiem w akcie 1ym blagierskim [illegible] stawia się za proroka i reformatora, a jeszcze w tym samym akcie podsłuchawszy wyznanie Elżbiety z gwałtem porywa wojewodę Spytka i osadza w więzieniu. A czyni to — dlaczego? Czy aby tem przyspieszyć lub upewnić urzeczywistnienie swojej myśli? Nie! ażeby po prostu ukraść swojemu przeciwnikowi żonę!... A kiedy kobieta wyrzuca mu jego nikczemność i ciska w twarz wzgardą — on woła: Zemsta! Zemsta! Za co i na kogo?... Świętą sprawę idei łączy i gmatwa ze swoimi samolubnemi brudnemi zamiarami! I jeszcze w akcie 3cim chce wmówić w publiczność, że uwalniając Spytka, spełnia akt wielkiego heroizmu i zaparcia siebie samego. A potem przez 3 akta o czem myśli? Oto jakby zbawić tę, którą kochał i która jego kocha. A jakże upada? Czy w walce za ideę? Nie! wpada w łapkę zastawioną na jego lubieżność i kończy, jak zwykły oszust. Nawet współczucia niepodobna mieć dla niego. Bo współczucie należy się słabości ludzkiej, która pod ogromem idei, pod ciężarem zadania ugina się i łamie, ale nigdy podłości! Odepchnięty przez kobietę, przelewa od razu cały swój afekt na Hannę. Upewnia, że ją kocha z całego serca, ale mimo to, chce zhańbić Elżbietę!...

I człowiek taki umierając, ubolewa, że ludzie go nie pojęli, że został zapoznanym, że myśl jego była zawczesną, on, który dla tej myśli nie zdziałał nic przez cały ciąg swojego pięcioaktowego żywota! Prawdziwie tragicznym byłby jego upadek, gdyby zgubili go byli ci właśnie, których on był zbawcą i dobroczyńcą. Autor użył tego motywu, ale w tym razie bez żadnego skutku, ponieważ *nie widać* ażeby bohater jego komukolwiek w całej sztuce wyrządził co dobrego, a postępowanie jego z Hanną usprawiedliwia i tłumaczy postępek Mateusza i Dańka. Jest to właściwie indywiduum, które począwszy od 2go aktu powinnoby zaraz być wzięte pod klucz i trzymane dla bezpieczeństwa reszty osób dramatu, zbudowania publiczności i honoru sztuki!...

Spaczenie postaci bohatera jako głównego przedstawiciela myśli dramatu, zwichnęło i tę ostatnią albo raczej zupełnie ją zatarło. Myśl ta nigdzie nie występuje czynnie ani w akcji głównej, w działaniu bohatera, bo jak wyżej wskazałem, bohater myśli tylko o dopięciu swoich celów samolubnych a łącząc ją nimi brudzi ją tylko i poniża, ani w katastrofie ostatecznej, w upadku bohatera, bo ten następuje w skutek intryg politycznych Bodzanty i Anzelma, nie mających nic wspólnego z główną myślą dramatu, i w skutek prywatnej zemsty Spytka. Myśli więc głównej dramatu nie ma nigdzie uwidocznionej, błąka się ona tylko jak czcze echo w pustych deklamacjach bohatera.

Z reszty osób wzbudzają pewien interes *dramatyczny* tylko Elżbieta i Hanna. Elżbieta zakrawa nawet na głębsze studjum psychologiczne, którego jednak autor po większej części podał tylko pojedyncze *wyniki*, a mało gdzie *wywody*. Innym charakterom brak głównie prawdy ludzkiej, są to albo szablony wykrojone podług stereotypowej formy jak Bodzanta, Anzelm, Mateusz, albo kreacje bezbarwne i wietrzne, jak Spytek, albo wreszcie twory o romansowym nienaturalnym kolorycie jak Mirko, Dańko a nawet Hanna, ta wieśniaczka-moralistka, która gotowa przebić się sztyletem, jeśliby Nałęcz nie uwolnił Spytka, a w końcu dostaje pomieszania zmysłów tak raptownie jak inne dziewczęta spazmów, tak, że wygląda to z jej strony bardziej na *coup* teatralne, obmyślane na efekt i popis, niżeli na naturalny wynik psychologiczny. Popisowe wprawdzie rolę tę odegrała zresztą panna Deryng bardzo wzruszająco.

Budowa dramatu jest nader luźna — nie ma jedności nic, któraby łączyła akcję, któraby wiązała pojedyncze obok siebie ustawione sceny. Brak stopniowania w akcji osłabia interes dramatyczny. Akt 5y jest tylko niepotrzebnym epilogiem, bo w akcie 4. rzecz sama się kończy. Scen dramatycznych zaledwie kilka i te niedostatecznie wyzyskane, wiele sytuacyj naciągniętych i nienaturalnych, wiele motywów oklepanych a nawet wprost dziecinnych. Chcąc to wszystko wykazywać szczegółowo, musiałbym spisać wiele papieru a niepotrzebnie, bo i publiczność i autor żywo te braki odczuli. Jest to pierwsza próba młodego autora, który samym wyborem tak potężnego zadania dowiódł wyższych aspiracyj poetycznych, a wykonaniem, pomimo tysiącznych błędów, talentu.

W końcu słów jeszcze kilka o języku utworu. Autor nie potrafił mu nadać owej ogólnej, lekko-charakterystycznej barwy epoki, a kusząc się o to, popadł w mozajkę, złożoną z archaizmów i wyrazów czysto nowożytnych, tak n. p. od „zdechu" przechodząc do „dam zakwefionych".

Przedstawienie w ogóle było dość staranne.

---

**Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.*** z dnia 15. listopada. Edykta. Sąd kraj. w Krakowie otworzył konkurs do majątku Augusta Milke, fabrykanta sukna w Białej. Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia Ch. Hochbergera o nakazie zapłaty 911, 171 i 451 talarów na rzecz domu handlowego „Händel & Cmp." w Lisku. Konkursa. Trzy posady oficjałów pocztowych. Pięć posad listonoszów. Posady ekspedjentów pocztowych przy nowo utworzyć się mających urzędach pocztowych w Weissenbergu (Białogóra), w Zawoi (Myślenice), tudzież przy już istniejących urzędach w Magierowie i w Borszczowicach. D. 15. paźdz. umarł w Ruszczy pow. krakowsk., pleban obrz. łać. ks. Walenty Janutka, kanonik hon. lubelski i b. dziekan bolechowicki, przeżywszy lat 69 a z tych w stanie duchownym 46. Do parafii tego probostwa należy w 14-stu miejscowościach i promieniu 3/4 mili 3.150 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny pleban przy pomocy ustanowionego wikarego. Prawo patronatu wykonywa pan Paweł Popiel. Czysty dochód roczny z majątku plebańskiego obliczony jest po strąceniu wszystkich podatków na 1.360 złr. w. a. i pokrywa tak kongruę plebana, jakoteż płacę wikarego i podatki plebańskie, a beneficjum to należy do hojniej uposażonych w kraju. Administrację osieroconego probostwa objął ks. Romuald Szwarc, pleban w Górce kościeleckiej i sprawować ją będzie ex currendo.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wrocław,** d. 15. listopada. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Powietrze dotąd bardzo łagodne a przytem i przekropne wpłynęło jak najkorzystniej na ozime siewy, które też — jak zewsząd słyszymy, nic do życzenia nie pozostawiają. Św. Marcin nawet przeszedł bez śniegu, wczorajszej nocy jednak bardzo ostry zawitał przymrozek, gdyż termometr 4% spadł niżej 0. — Handel zbożowy od przeszłego tygodnia żadnej nie uległ zmianie i na wszystkich nie mniej krajowych jak i zagranicznych placach bardzo stałe panuje usposobienie przy dążności jak najwyraźniej zwyżkowej. — W Anglji pomimo ciągle znacznych dowozów ceny znów nowej doznały podwyżki i ruch handlowy, długo spokojny, bardzo widocznie ożywiać się począł, choć niepomyślne stosunki finansowe kraju a mianowicie wysokie dyskonto Banku angielskiego (9%) wszelkie transakcje bardzo utrudniają. Targi francuskie przy słabszej podaży stałe utrzymały ceny; w tym tygodniu i Marsylja dowóz miała mniejszy, a że przytem popyt dość był ożywiony, dążność zwyżkowa w końcu przebijać zaczęła. Belgja i Hollandja przy znacznie ożywionym ruchu notowanie utrzymały stałe. Prowincje nadreńskie, południowe Niemcy i Austro-Węgry pozostają przy cenach z przeszłego tygodnia. W północnych jak nie mniej środkowych Niemczech, ruch handlowy wszędzie znacznie był ożywiony i ceny tak żyta jak pszenicy dążność zwyżkową stanowczo przybrały. — Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 85 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 68 3/4 tal., na listopad-grudzień 66 1/4 tal., na kwiecień-maj (1874.) 63 1/2 tal. Targi nasze przy średnim dowozie znacznie ożywione były i wszelkie ziemiopłody łatwy i po stałych cenach znalazły pokup. Notowano: pszenicę za 100 kilo. białą 8—9 1/6 talarów, żółtą 8—8 5/6 talar.; żyto za 100 kil. 7—7 2/3 talar.; jęczmień za 100 kil. 6 1/4—7 1/12 tal.; owies za 100 kil. 5 1/12—5 1/2 tal.; groch za 100 kil. 6 1/3—6 5/6 tal.; wykę za 100 kil. 4 1/8—4 7/12 tal.; łubin żółty za 100 kil. 4 1/4—4 1/2 tal., niebieski 3 2/3—4 tal.; rzep za 100 kil. 7 2/3—8 1/12 tal.; rzepik za 100 kil. 7 1/3—7 5/6 tal.; koniczynę za 50 kil. czerwoną 12 1/2—14 1/2 tal., białą 14—18 tal. Okowita bez popytu za 100 litr., 100% Trallesa, w miejscu tal. 20, na ten miesiąc 22 5/12 tal.; na listopad-grudzień 20 1/12 tal.; na grudzień-styczeń 20 1/12 talar.; na kwiecień-maj 1874 r. 20 1/8 tal. — Banknoty austrjackie 88 tal. za 150 złr., banknoty mosk.-polskie 81 tal. za 90 rsr.

*Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.*

**Galicyjski bank kredytowy** zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

**Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

## Ostatnie wiadomości.

Krakowskie dzienniki spóźniły się dziś o kilka godzin, i przybyły dopiero o godz. 10 zrana.

Dwa dni świąt w Wiedniu sprawiły pewną ciszę w polityce rajchsratowej. Hałasu tylko narobiła tamtejsza rada miejska, która d. 14. bm. obradowała nad zmianą statutu miejskiego. Demokraci jak wiadomo żądają zniesienia kół wyborczych i niwelacji prawa wyborczego. Większość rady wraz z burmistrzem Felderem jest temu przeciwną, a sprawozdawca Lederer krytykując żądania demokratów, popierane przez dr. Józefa Koppa, powiedział o niem, że „pachnie petrolejem" tj. komuną. Ztąd niesłychany hałas.

Komisja 36ciu w Izbie deputowanych obradowała d. 17. b. m. dalej nad przedłożeniem rządowem pod względem pożyczki zapomogowej i uchwalił następujące co do niej zasady: Państwo powinno przez ufworzenie kas zaliczkowych przyjść w pomoc potrzebom kredytu, handlu i ruchowi rękodzielniczemu; część pożyczki mającej być otrzymaną, ma być użytą na cele budowy kolei żelaznych; należy upoważnić rząd do pozyskania potrzebnych środków dla dania pomocy ze strony państwa przez zaciągnięcie pożyczki w srebrze albo przez wypuszczenie tytułów renty. Komisja ustanowiła podkomitet z pięciu członków złożony, a ten ma komisji proponować wysokość każdego celu przeznaczenia tej pożyczki, a według tego ogólną cyfrę pożyczki zaciągnąć się mającej.

Król włoski zagaił w sobotę parlament mową tronową, w której przypomina, że ostatnią razą otwierając parlament włoski w Rzymie, położył głównie nacisk na potrzebę wewnętrznej organizacji państwa. Ta sama potrzeba i teraz zachodzi.

Mowa tronowa powiada dalej: „Włochy dowiodły, że Rzym może być stolicą państwa bez uszczuplenia praw i niezawisłości stolicy apostolskiej w wykonywaniu duchownych jej funkcji i bez przeszkadzania relacjom jej z całym katolickim światem.

„Nasze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są najlepsze; wzmocnione one zostały jeszcze odwiedzinami memi w Wiedniu i Berlinie. Objawy sympatji, których tam doznałem, tyczyły się Włoch, które zdobyły sobie należne miejsce między narodami europejskiemi. Austrja i Włochy były sobie wrogami na placu boju; po usunięciu przyczyn nieprzyjaźni, gzisiaj nastąpiło zaufanie we wspólne interesa i korzyść ścisłej przyjaźni.

„Przyjaźń ta jest tem cenniejszą, i ile jest w harmonji z uczuciami familijnemi, które musiały ustąpić na drugi plan wobec wyższych względów, ale które w sercu mem nie zgasły. Włochy i Niemcy ukonstytuowały się na zasadzie narodowości; oba te mocarstwa umiały na liberalnych instytucjach zbudować mgachy monarchiczne.

„Stosunki między temi dwoma państwami odpowiadają sympatjom ich ludów i są rękojmią pokoju. Życzeniem naszem jest żyć w zgodzie ze wszystkiemi narodami; niemniej jednak będę ja stróżem praw i godności narodu".

Mowa tronowa włoska sprawiła bardzo dobre wrażenie w wiedeńskich kołach rządowych.

## Telegramy Dziennika Polskiego.

**Stryj** 18. listopada. Na posła do sejmu wybrany dr. Fruchtman Filip 296 głosami. P. Zatwarnicki otrzymał 199 głosów. (Dr. Filip Fruchtman adwokat w Stryju; człowiek młody, dobry Polak, zasad postępowych, i znakomitej zdolności; kandydaturę jego popierał usilnie klub postępowy polski; Red.)

**Wiedeń** 18. listopada. Z dobrego źródła dowiaduję się, że ministerjum przygotowuje rewizję taryfy cłowej, przyczem i cło od druków polskich z Warszawy wprowadzanych ma być zniesione.

**Wiedeń** 18. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza dziś, że archimandryta Bendella został mianowany arcybiskupem i metropolitą gr. orjen. kościoła z siedzibą w Czerniowcach.

**Berlin** 17. listopada. *Nordd. All. Ztg.* donosi: Biskup francuski w Nancy wydał list pasterski, w którym zarządza modły na intencję odzyskania Metzu i Strassburga dla Francji. List ten rozpowszechniono także w powiatach, podległych dziś rządowi niemieckiemu. Rząd niemiecki poczynił z tego powodu kroki do Mac-Mahona. Rząd francuski ma teraz sposobność, niedwuznacznie udowodnić, że potępia takie zagrożenia dobrych sąsiedzkich stosunków.

**Wiedeń,** d. 18. listopada 10 godz. 40 minut.
Akcje kredytowe 217·25; Anglosy 141·75, Unionbank 126·50; Vereinsbank 27·75; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 163·—; Banku franc.-austr. 43·50; Baubank 71·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Wiedeń,** d. 17. listopada, 2 godz. 10 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 30 ct.; w srebrze 73·—; Losy pożyczki z 1860 r. 101·—; Akcje banku wiedeńskiego 953·—; Akcje banku kredytowego 218·—; Londyn 113 25; Srebro 108·50, Napoleondor 9 05.
Akcje banku franko-austr. 42 50; węgierskie akcje kredytowe 127·—; akcje banku angl.-austr. 139·—; Banku Związk. 126·—; kolei Karola-Ludwika 209·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 162·—; kolei alföldzkiej 143·—; kolei Elżbiety 219·—; kolei lwowsko-czerniow. 138·—; kolei węg. półn.-wschod. 195·50; Vereinsbank 27·50; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej 58·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·—; losy z roku 1864 133·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 133·—; Verkehrsbank-Actien 116·—; Losy tureckie 55·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 71·—; kolej państw. 319·—; Wiener Bank Verein 68·—; Wiener Bauverein 29·—; Hypoth.-Rentenbank 20·—; Rosyjskie Banknoty 1·52. Usp.: niestałe.

**Berlin,** Mosk. noty bank. 81 1/8; aust. akcje kredyt. 126—; lombardy 95 1/2; akcje galicyjskie 91 3/4; kolei państwowej 187—; kolei rumuńskiej 33 3/4; austr. noty bankowe 88 1/4; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: mdłe.

**Paryż,** Renta 57·30; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

### Przyjechali do Lwowa od 17. do 18. listop.

**Hotel Zorża.** H. hr. Mier z Buska, F. Stecher z Złoczowa, A. Rakowski z Polski, K. Swidziński z Stanisławowa, J. Tenter z Multan, J. Fischl i W. Bohm z Wiednia, S. hr. Borkowska z Krzywczyc.

**Hotel Langa.** J. Dobosz z Sambora, F. Machek z Wiednia, T. Köfter z Berna.

**Hotel Angielski.** W. hr. Komorowski z Hawryłowa, F. Nahlik z Klebanówki, L. Balicki z Wykota, F. Frank z Nahaczowa, E. Kański z Hołetki, T. Wasilewski z Sienkowa, Z. Zaklika z Łopuszki.

**Hotel Europejski.** M. Dworski z Krakowa, K. Markowski z za kordonu, J. Poncet z Uścia Zielonego, K. Metzel z Olejowa.

**Hotel Krakowski.** T. Łodyński z Melatyna, A. Ilnicki i L. Mars z Przemyśla.

**Hotel Kuhna.** W. Kniaziołucki z Rohatyna.

**Pociągi kolejowe: Przychodzą** na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano. 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

**Odchodzą:** do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

**Z Podzamcza** odchodzą do Podwołoczysk i od; Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.



| Lwów z Izby handlowej dnia 17. litopada. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Karola-Ludwika | 211 — | 209 — |
| „ Lwow.-Czerniowieckiej | 139 — | 137 — |
| Banku hip. gal. po 200 złr. | — — | — — |
| „ krajow. z wpł. 50% | — — | — — |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 77 50 | 76 50 |
| „ „ „ 4 „ „ | 69 50 | 68 50 |
| Banku hipot. galicyjsk. 6 prc. | 81 50 | 80 25 |
| Gal. zakładu kred. włośc. | 92 25 | 91 — |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 75 70 | 74 70 |
| Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc. | — — | — — |
| Losy miasta Krakowa | 24 — | 22 — |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holendeski | 5 44 | 5 33 |
| „ cesarski | 5 47 | 5 36 |
| Napoleondor | 9 18 | 9 8 |
| Pół imperjał rosyjski | 9 33 | 9 18 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 76 | 1 68 |
| „ „ papierowy | 1 55 | 1 54 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 72 | 1 71 |
| Srebro | 110 — | 108 25 |
| **Wiedeń,** 15. listopada. | | |
| 5 prc. jed. dług. pań. bank. | 68 90 | 68 80 |
| 5 „ „ „ „ sreb. | 73 30 | 73 15 |
| 5 „ Oblig. ind. niż. austr. | 94 — | 93 — |
| 5 „ „ „ „ czeskie | 94 — | 93 50 |
| 5 „ „ „ „ węgiersk. | 75 75 | 74 75 |
| 5 „ „ „ „ galicyj. | 74 50 | 74 — |
| 5 „ „ „ „ bukow. | 73 25 | 72 75 |
| 5 „ „ „ „ siedmiog. | 73 75 | 72 75 |
| Pożyczka głodowa galicyjska | — — | — — |
| Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr. | 94 25 | 94 — |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5 prc. Banken narod. losy | 91 85 | 91 65 |
| 5 „ galicyjskie | 76 25 | 75 75 |
| 5 „ gal. zakł. kred. włośc. | 91 — | 90 — |
| 5 „ węgierskie listy | 81 — | 80 50 |
| 5 „ zakł. kred. austr. | 97 — | 96 — |
| 5 „ spłacal. w 33 latach | 85 50 | 85 — |
| 5 „ Doml. państ. 120 złr. | 117 — | 116 — |

| Pożyczki loteryjne. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy pożycz. z roku 1839 | 280 — | 275 — |
| „ „ „ 1854 | 93 50 | 93 — |
| „ „ „ 1860 | 102 50 | 102 25 |
| „ „ „ 1864 | 135 — | 134 50 |
| „ prem. poż. węgiers. | — — | — — |
| „ Comorente | 26 — | 25 — |
| „ Kredytowe | 169 — | 168 — |
| „ żeg. parowej na Dunaju | 90 — | 88 — |
| „ książęcia Salm | 85 — | 84 — |
| „ „ Palfy | 22 — | — — |
| „ „ Klary | 32 — | 31 50 |
| „ hr. St.-Genois | 23 — | — — |
| „ miasta Budy | 24 — | — — |
| „ ks. Windischgrätz | 22 50 | 21 50 |
| „ hr. Waldstein | — — | — — |
| „ hr. Keglewich | 14 — | 13 — |
| „ Rudolfa | 13 — | 12 — |
| **Akcje przemysł. i bank.** | | |
| Żeglugi par. na Dunaju | 517 — | 515 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 2023 | 2018 |
| „ rządowej fr. a. | 320 — | 319 — |
| „ zachodniej ces. Elżb. | 217 50 | 216 — |
| „ pardubickiej | 145 — | 146 — |
| „ południowej | 164 — | 163 — |
| „ galicyjskiej | 208 25 | 207 75 |
| „ czerniowieckiej | 139 — | 138 — |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ naddniestrzańskiej | — — | — — |
| „ łupkowskiej | — — | — — |
| „ węg. pół. wschodn. | 110 — | 109 — |
| „ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr. | 158 50 | 158 — |
| „ alfeldzko-fiumańskiej | 145 — | 143 — |
| „ koszycko-bogum. | 137 — | 136 — |
| „ siedmiogrodzkiej | — — | — — |
| „ cisańskiej | 200 — | 198 — |
| „ wschodnio-węg. | 59 — | 58 — |
| „ austr.-północno-zachod. | 197 — | 196 — |
| „ wschodniej | — — | — — |
| „ Franciszka-Józefa | 211 50 | 211 — |
| Banku narod. austrjac. | 954 — | 952 — |
| Zakładu kredytowego | 219 50 | 219 — |
| Akcje banku anglo-austr. | 141 — | 140 — |
| „ „ angl.-węg. | 43 — | 42 50 |
| „ Zakładu kredyt. węg. | 126 — | 125 50 |
| „ bank. franko-austr. | 40 — | 39 50 |
| „ „ franco-węgiersk. | 24 50 | 23 50 |
| „ „ krajowego galic. | | |
| [illegible] | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Akcje wiedeńskie do obr. płod. | 70 — | 69 — |
| „ galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 29 — | 28 50 |
| „ dla obrot. ogólnego | 117 — | 116 — |
| „ austr. ogól. banku | 43 — | 42 50 |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Kolei naddniestrzańskiej | 39 — | — — |
| „ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m. | — — | 95 — |
| „ (Emis. 1862) „ „ | 93 50 | 93 — |
| „ rząd. St. 500 fr. | — — | 137 — |
| „ „ Emis. 1867 fr. | 131 50 | 131 50 |
| „ połudn. St. 500 fr. | 112 75 | 112 25 |
| „ Bony 1870-1874 6 prc. | — — | — — |
| „ pół. C. F. 100 złr. m. k. | — — | 91 — |
| „ „ „ „ za 100 złr. w. a. | — — | 87 — |
| „ „ „ „ w sr. 5pro. wa. | 104 90 | 104 60 |
| „ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a. | 95 — | 94 — |
| Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr. | 77 — | — — |
| — w srebrze | — — | 96 — |
| Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100) | — — | — — |
| Kol. galic. K. L. Emis. II. | — — | — — |
| „ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 72 50 | 72 — |
| „ „ Emisja 1867 | 86 — | 85 — |
| Kolei Albrechta | — — | — — |
| „ naddniestrzańskiej | — — | — — |
| „ łupkowskiej | — — | — — |
| „ siedmiogrod. złr. 200 w. a. | 83 50 | 83 — |
| „ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 96 50 | 95 50 |
| „ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 96 75 | 96 25 |
| Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr. | — — | — — |
| **Waluty.** Cesarskiej korony | 5 46 | 5 41 |
| Dukat na wagę | — — | — — |
| „ obrączkowy | — — | — — |
| Napoleondor | 9 11 | 9 10 |
| Suwereny angielskie | 11 60 | 11 50 |
| Imperjał moskiewski | — — | — — |
| Srebro | 109 25 | 109 — |
| Srebro, kupony | 109 — | 109 — |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Pruskie bilety bankowe | 1 70 | 1 70 |

# F. GROS i W. STRUS
# CUKIERNIA we Lwowie
**ulica Hetmańska l. 6 przy Wałach.**

Zaopatrzywszy na sezon zimowy nasz zakład najobficiej, mamy zaszczyt polecić takowy Szanownej P. T. Publiczności z tem zapewnieniem, że wszystkie przedmioty w zakres cukiernictwa wchodzące, znajdują się u nas w największym wyborze, najlepszej jakości i po bardzo umiarkowanych cenach.

**Wszelkie zamówienia zamiejscowe** uskuteczniamy najakuratniej. Starając się najusilniej pozyskać ogólne zaufanie naszych szanownych gości na prowincji, załatwiamy wszelkie, choćby najmniejsze zamówienia z największą staranością, oprócz pudełek nie licząc nic za opakowanie.

**Przy nadchodzących świętach** polecamy wielki wybór **Bombonierek i Przedmiotów Galanteryjnych** stosownych na podarunki, **Wielki wybór cukrów deserowych** w rozmaitych gatunkach, znaczny zapas **pięknych a do jedzenia nieszkodliwych cukierków do przystrajania drzewek** i t. d. i t. d.

Składając dzięki Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie, ośmielamy się nadmienić, że nie przestaniemy łożyć starań w celu zasłużenia sobie na dalsze względy. 2503 6—?

## Ważne dla panów cukierników na prowincji.

Ustanowiliśmy osobne ceny fabryczne, i jesteśmy w możności służyć tem wszystkiem, co dotąd potrzeba było sprowadzać z Wiednia, staraniem naszem będzie przekonać, że towary nasze są nierównie lepsze i tańsze a niżeli wiedeńskie.

Na żądanie posyłamy cenniki i wzory.

---



W Białobożnicy w obwodzie Czortkowskim są do sprzedania z wolnej ręki **cztery ogiery, dwa ogierki dwuletnie, 10 klaczy** rodzajnych po większej części źrebne po Złotolitym i **10 sztuk młodzieży** różnej płci **po cenie umiarkowanej.** 2573 1—3

---

Nr. 987 pr. 2572 1—3

## Ogłoszenie konkursu.

**Celem obsadzenia posady drugiego wiceprezydenta Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa** z płacą roczną 2.500 złr. i rocznym dodatkiem funkcyjnym 500 złr. w. a. tudzież z prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa rozpisuje się niniejszem stosownie do uchwały Rady miejskiej z d. 6. b. m. konkurs z terminem **do 20. grudnia b. r.**

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swe w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdatnienia do tej posady, a mianowicie ukończonych nauk prawniczych, odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, tudzież złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego z ustawodawstwa politycznego, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskiemi i dotychczasowe zatrudnienie.

Od Prezydjum Magistratu kr. stoł. miasta.
We Lwowie d. 14. listopada 1873.

---

HENDRICH i WĘGRZYNOWICZ przy ulicy Krakowskiej l. 4, pod „Tygrysem."

polecają Szanownej P. T. Publiczności:

**HERBATĘ CHIŃSKĄ**
funt po złr. 2, 3, 4 i 5, oraz w puszkach blaszanych po złr. —·70, 1·25 i 2.

**RUM**
**z Jamaiki i krajowy**
na miary i butelki.

**KAWĘ**
**w doborowych gatunkach**
po cenach najumiarkowańszych.

Migdały, Rodzynki, Figi, Cykatę itp.

**MUSZTARDĘ**
**kremską i francuską.**

**WINA**
austrjackie, węgierskie i reńskie.

**PORTER ANGIELSKI**

**WÓDKI**
**krajowe i zagraniczne.**

Zlecenia z prowincji będą niezwłocznie i z wszelką troskliwością wypełniane, a kupującym za 50 złr., odsyłamy towary franco do wszystkich stacyj kolejowych Karola Ludwika, Czerniowieckiej, Brodzkiej i Albrechta. 2502 6-10

Dokładne CENNIKI na żądanie franco.

---

## KSIĘGARNIA
## SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
**we Lwowie,**

otrzymała na główny skład:

**Dr. fil. Zygmunta Węclewskiego, Historję literatury greckiej.** W dużej 8ce str. 289. Warszawa. Cena złr. 1·30.

**Tegoż. O niewiastach w starożytnej Grecji.** Rzecz czytana na posiedzeniu publicznem w Warszawie d. 4. kwietnia 1865 r. W 8ce str. 42. Cena cnt. 20.

**Tegoż. Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach poezji Klemensa Janickiego.** W dużej ósemce stronnic 50. Cena cnt. 40. 2563 1—3

---

Księgarnia i handel drobiazgowy

## H. BOHUSSA
**w Jarosławiu**

poszukuje **ucznia** z dobremi świadectwami z 3. lub 4. klasy realnej lub gimnazjalnej. 2539 2—2

---

**Największy wybór**

## Obuwia
**dla Dam, Mężczyzn i Dzieci**

poleca pracownia krajowa

**J. A. WODZIŃSKIEGO**

ulica Halicka l. 4, ceny najumiarkowańsze.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2546 2—6

---

**Ważne dla P. T. Panów hodujących stadninę.**

## Państwo Smolanka

ma do sprzedania lub też przy nadchodzącym perjodzie stanowienia do wynajęcia **dwa ogiery oryginalne araby,** za bardzo przystępną cenę.

Bliższa wiadomość w Zarządzie Państwa Smolanka ost. poczta Mikulińce. 2538 3—3

---

**Nadzwyczajne zniżenie ceny!**
*trwa tylko do końca grudnia.* 2528 1—1

## „STRZECHA"
**pismo ilustrowane dla rodzin polskich,**

zawierające oryginalne powieści i artykuły pierwszych żyjących polskich autorów.

**Roczniki 1868, 1869, 1870 i 1871 (złr. 7·80) tylko po 3 złr. (Ozdobnie oprawione z premiami po 5 złr.)**

KSIĘGARNIA F. H. RICHTERA we Lwowie.

---

# KARBOLOWE
# patentowane MYDŁO
## F. A. Sarga Syna i Sp.

2456 8—8

ces. król. uprzywil.

**fabryka świec Milly, mydła i gliceryny**
w **WIEDNIU** Neuer-Markt Nr. 2,

w sztukach od $^1/_2$ funta, po cenie **25** złr. za cotnar wiedeński.

Mydło to zawiera w umiejętnem połączeniu kwas karbolowy, który, jak powszechnie wiadomo, zalicza się do najlepszych i najskuteczniejszych środków desinfekcyjnych. Podczas gdy pod względem ceny, odróżnia się ono tylko nieznacznie od będących dotychczas w handlu mydeł, z drugiej strony przedstawia nadzwyczajną korzyść w tem, że ciało, bieliznę i wszelkie inne przedmioty, potrzebujące wymycia i desinfekcji, gruntownie oczyszcza i znajdujące się w nich zaraźliwe materje usuwa. Najwłaściwszy zatem użytek znajdować powinno podczas epidemii cholery, ospy, lub tyfusu, dla oczyszczenia łaźni, prywatnych i szpitalnych pokojów dla chorych i jest jedynym środkiem, za pomocą którego umywający się niem mogą zabezpieczyć się od infekcyj. — **Patentowane karbolowe mydło** przy użyciu jego bynajmniej nie oddziaływa szkodliwie ani na **zdrowie** ani na bieliznę.

Dla uniknięcia fałszowań, upraszamy zwracać szczególną uwagę na stempel wyciśnięty na naszych mydłach.

Carbol-Patent Seife. F. A. Sarg's Sohn & Cie.

**W Galicji** nabyć można we wszystkich aptekach i handlach korzennych.

---

**Na porę słotną i dla myśliwych**
poleca się

## TŁUSZCZ ROGOWO-KAUCZUKOWY
***nieprzepuszczający wilgoci i konserwujący skórę.***

Tłuszcz ten mający własność zatykania porów w skórze, czyni ją ustawicznie miękką, nietylko nieprzemakalną, ale oraz **niedopuszczającą najmniejszej wilgoci** do wewnątrz, a usuwając tym sposobem przystęp powietrza i wilgoci przydłuża **trwałość jej w trójnasób.** Zaleca się szczególnie dla zapobieżenia zamoczeń nóg, głównej przyczyny katarów, zapaleń i rozlicznych chorób, niemniej dla gospodarzy wiejskich, myśliwych i t. p. 2537 3—3

Puszka blaszana mniejsza 50 cnt., większa podwójna 80 cnt. w. a. Posyłki 10 cnt. więcej za opakowanie i stepel.

Laboratorjum chemiczne **WŁADYSŁAWA TEPY** ulica Wałowa l. 288 m.

---

## Subjekt handlowy

poszukuje umieszczenia w jakimkolwiek handlu. Odpowiedzi zechcą być adresowane **W. M.** Lwów poste restante. 2550 3—3

---

## ALOJZY SMÓLSKI
**lekarz-weterynarz,**
**powtórnie dyplomowany przez szkołę paryzką Alfort,** 2498 4—?

**przyjmuje do godz. 10. rano i od 1. do 4. po południu.**

Mieszka przy ulicy Karola Ludwika l. 29.

---

**Najtańszy i najlepszy.**

Lepszy funt złr. 1.50

## PROCH HERBACIANY
w głównym składzie
## HERBATY

funt złr. 1·20, najlepszy złr. 1·50

**Fryd. Schubutha i Syna**
2328 **we Lwowie,** 6—6
przy Rynku pod l. 45.

Funt 1 złr. 20 cnt.

**Najtańszy i najlepszy.**

---

**Bardzo ważne dla amatorów HERBATY.**

Pierwszy transport przez „Suez-Odessę"
najnowszą drogą z Chin sprowadzanych

Upraszam o łaskawe zamówienia na próbę.

Najszlachetniejszych rodzajów — tegorocznego zbioru

## HERBAT CHIŃSKICH

**otrzymał handel** 2445 7—?

## St. MARKIEWICZA
**we Lwowie, w Rynku pod l. 42**

i poleca takowe po niepraktykowanych dotąd

**tanich cenach na wagę wiedeńską.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Nr. 1. **Taszu** Perła chińska, żółtokwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca | funt 4 | złr. 60 | cnt. |
| Nr. 2. **Juntojczan Pecha,** białokwiatowa, aromatyczna, dobrze naciągająca | „ 3 | „ 80 | „ |
| Nr. 3. **Nadżyn** czarna. Pierwszy zbiór osobliwszej dobroci | „ 3 | „ 40 | „ |

Te moje najnowszą drogą przez „Suez-Odessę" z Chin sprowadzone herbaty przewyższają w dobroci wszelkie dotąd znane, przez Anglję sprowadzane rodzaje.

Oprócz wyżej wyrażonych Herbat Suezkich, utrzymuję jeszcze następujące Angielsko-chińskie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Nr. 4. **Suchong** czarna. Bardzo dobra z przyjem. zapach. | „ 2 | „ 80 | „ |
| Nr. 5. **Congo** familijna. Dobra, z czystym smakiem | „ 1 | „ 80 | „ |
| Nr. 6. **Proszek herbaciany.** Wysiew. wszyst. herbat | „ 1 | „ 20 | „ |
| Nr. 7. **Suchong angielska.** W ołowiu opakowana, w oryginalnych drewnianych paczkach, zawierających 1¼ ft. w. w. samej herbaty. Za paczkę | 3 | „ 60 | „ |
| Nr. 8. Karawanowa **Tyszynszy Nadżyn.** W oryginalnych półfuntowych w rosyjskich pakietach | 5 | „ — | „ |

Dobroć pierwszych trzech numerów przewyższy oczekiwanie.

**Rozsełka za pobraniem pocztą, bez różnicy odległości.**

---

**Nr. 6 plac Marjacki.** — **Pierwszy skład ZWIERCIADEŁ i OBRAZÓW OLEJNYCH drukowanych.** — **Nr. 6 plac Marjacki.**

## Przepyszne

**OBRAZY OLEJNE** drukowane, jako najpiękniejsza ozdoba pokoju; również **ZWIERCIADŁA** różnej wielkości,
**wszystko w pięknych ramach modnych, bogato złoconych, są do nabycia także**
**za wypłatą ratami**
przy placu Marjackim pod l. 6 obok księgarni F. H. RICHTERA w nowo urządzonym sklepie pod firmą: 2522 2—2

**Nr. 6 plac Marjacki.** — **Pierwszy skład ZWIERCIADEŁ i OBRAZÓW OLEJNYCH drukowanych.** — **Nr. 6 plac Marjacki.**

---

**Nie potrzeba frotera!**

**Najlepsza**

## MASA KAUCZUKOWA

**do zapuszczania podłogi w trzech kolorach, z załączeniem sposobu użycia takowej.**

Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje 1 złr. 30 cnt.

## SKŁAD WOSKU

**żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego, bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki**

## Fryderyka Schubutha i Syna
**we Lwowie, w Rynku pod l. 45.**

Do nabycia w Krakowie w handlach pp. **Fr. Fischera** w Rynku i **A. Stępińskiego** i **M. Grossa** przy ulicy Grodzkiej. 2365 6—6

---

**HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH**

## JANA GÓRSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki, dom Hudetza l. 19 st. 9 n.

**poleca:**

**BUNDY** do podróży bez podszewki od złr. 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24 do 27.
dto dto z podszewką od złr. 17, 18, 19, 20, 22, 24, 26, 30 do 40.
**KURTKI** myśliwskie i do gospod. wiejsk. bez podszewki od złr. 9, 10, 11, 12 do 20.
dto dto dto dto z podsz. od złr. 11, 12, 13, 14, 15 do 25.
**SUKNA** bernardyńskie na bundy, kurtki i buty 1 łokieć wied. od złr. 1·50, 1·60, 1·70, 1·80, 1·90, 2·10, 2·20, 2·30 do 2·40.
**FUTRA** z rosyjskich baranków do podróży od złr. 70, 80, 90, 100, 110, 120 do 125.
**BARANKI** na takowe sztuka od złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50 do 7.
**BUTY** sukienne do polowania i podróży od złr. 6, 6·50, 7, 7·50, 8, 8·50, 9, 9·50 do 10.
dto dto dto dto skórą obszyte od złr. 9, 10, 12 do 15.
**KUFRY** podróżne męskie i damskie od złr. 2. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 do 30.
**KOCE** w różnych gatunkach od złr. 2, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 7, 8, 10 do 14.
**KOŁDRY** wełniane od złr. 5, 6, 8, 10, 12, 16, 18, 20 do 26.
**SUKNA i DYWANIKI** na posadzkę 1 łokieć wiedeński od cnt. 20, 30, 40, 45, 50, 55, 60, 70, 90 do złr. 1.
**PLAIDY** męskie i damskie od złr. 7, 8, 9 do 16.
**SIERACZKI i SUKNA** komiśne 1 łokieć wiedeński od złr. 1·60, 1·80, 2, 2·20 2·40 do 3·50.
**PASY** do maszyn egalizowane, szyte i nitowane, własnego wyrobu jako też wiedeńskie i angielskie

| szerokość cali | 1 | 1½ | 2 | 2½ | 3 | 3½ | 4 | 4½ | 5 | 5½ | 6 | 6½ | 7 | 7½ | 8 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| za stopę I. gat. ct. | 15 | 25 | 40 | 48 | 60 | 70 | 84 | 95 | zł. 1·10 | 1·25 | 1·40 | 1·55 | 1.70 | 1·90 | 2·10 |
| za stopę II. gat. ct. | 13 | 23 | 34 | 40 | 52 | 63 | 76 | 92 | zł. 1·06 | 1·18 | 1·32 | 1·46 | 1·65 | 1·80 | 2·— |

**SKÓRY wszelkich gatunków według jakości i wagi.** 2545 3—3

***Zamówienia w kraj i za granicę uskutecznia jak najrychlej.***

---

## Zarzutki
*teatralne i balowe,*

**Pelerynki, Baszliki, Szale, Chustki, Katanki, Spodnice** wełniane, **Koszule, Kaftaniki, Pończochy,**

**Kalesony, Spodnie** do polowania, **Skarpetki, Ogrzewacze** piersi i żołądka, **Papucie** filcowe, **Podeszwy** zdrowia,

**Rękawiczki** kortowe i skórzane, również **Sukienki** i **Garniturki** dla dzieci w największym wyborze po najniższych i stałych cenach

**Jedynie w handlu**

## KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we LWOWIE przy ul. Halickiej l. 4.

**Najłaskawsze zamówienia wykonują się odwrotnie i najakuratniej.** 2464 7—?

---

**Z dniem 1. maja b. r. rozpoczął**

# Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych), swoje czynności w myśl §. 7. Statutów i wydaje

# asygnaty kasowe

**5** procentowe za **8**-dniowem wypowiedzeniem
**6** „ za **14** „ „
**7** „ za **30** „ „

dalej przyjmuje **WKŁADKI**

na książeczki oszczędności, począwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po ***6 od sta.***

**Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia.** 2029 30—26

## Dział Zastawniczy

**daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.**

---

Ces. król. uprzywil. galicyjski

# zakład kredytowy włościański

**wydaje we Lwowie i przez swoje kasy po powiatach w kraju**

# ASYGNACJE KASOWE

**5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i**
**6 „ 30 „ „ „**

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

# LISTY ZASTAWNE

**zakładu kredytowego włościańskiego** w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

2007 113—?

**Dyrekcja.**

---



# Biuro spedycyjne
**pod firmą** 2454 9—?

# AUGUST SCHELLENBERG
**we Lwowie,**

poleca się do załatwiania przesyłek we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i zagranicą, zajmując się również ocleniem nadchodzących towarów, jakoteż dostawą ich do domu.

---

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.